ROK XIV. Nr. 214 (4177) — WILNO, piątek 6 sierpnia 1937 r. — Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

W ROCZNICĘ



W dniu 3 sierpnia 1914 roku stanął Komendant w swej szarej kurtce i maciejówce na głowie przed 152 żołnierzami z Tadeuszem Kasprzyckim na czele. Było to w Oleandrach w Krakowie. Z ust Jego padły słowa:

„Żołnierze, spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar jakie poniesć macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród Was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach... Patrzę na Was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam Was, jako pierwszą kadrową kompanię“.

W trzy dni po tym, 6 sierpnia, o godzinie 3 rano Józef Piłsudski osobiście wyprowadził Pierwszą Kadrową za miasto.

Nazajutrz Komendant wydał odezwę do społeczeństwa:

„Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swym losie, sama chce budować swą przyszłość rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną.

Kadry armii polskiej wkroczyły na ziemię Królestwa Polskiego, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedynego gospodarza: Ludu Polskiego“.

Wbrew społeczeństwu, samotny, rozpoczął bój o Polskę.



Towarzysz bojów Komendanta Piłsudskiego, spadkobierca Jego idei i dziedzic buławy, Marszałek Edward Rydz-Śmigły.

„Burza przeszła bokiem“

Poprawa stosunków włosko-angielskich jest niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem politycznym dni ostatnich. Trudno jest na razie przewidzieć czy to jest trwałe pojednanie, czy tylko próba pojednania, ale zdaje się, że pierwsza alternatywa jest bardziej prawdopodobna. Istnieją bowiem po obu stronach dostatecznie ważne argumenty, przemawiające na korzyść takiego porozumienia.

Od wieków wiecznych mieszkańcy mglistego Albionu byli największymi wielbicielami pięknej Italii. Całe kwartały w miastach włoskich usiane są willami bogatych Anglików. We Florencji, Rzymie, Neapolu, Wenecji, nie mówiąc już o Capri czy Taorminie potężny przemysł turystyczny Włoch nie mógłby istnieć bez gości angielskich. Włochy potrzebują pieniędzy Londynu i na należyte wyzyskanie właśnie... zwycięstwa w Abisynii

Uwagi Anglii, posiadającej najrozleglejszą sieć interesów pozaeuropejskich dawno już z bliskiego morza Śródziemnego przeszła na Daleki Wschód. Tam mała burza hiszpańska wywołała wielką chińską. Tam kipi i wre Azja, tam miliony młodych Azjatów z zachwytem czytają w gazetach jak to po raz pierwszy w historii Azji, żółci żołnierze przeszli przez terytorium koncesji francuskiej.

Droga do Indyj? Mój Boże, cóż za okropny frazes! Droga do Indyj jest dziś dla wszystkich otwarta. I właśnie dlatego angielskie fabryki lotnicze pracują na trzy zmiany, i właśnie dlatego niewyciężona flota brytyjska stanie się niewątpliwie wkrótce stratosferyczną flotą powietrzną.

Ognisko niepokojów przeniosło się na Daleki Wschód. Zagrożone są tam przez rozkołysany ocean Rasy Żółtej interesy wszystkich starszych państw europejskich. Bo cóż z tego, że dziś Japończycy biją się z Chińczykami, ale co będzie jutro?

Wojenne lotnictwo angielskie może być potrzebne nie tylko do obrony Gibraltaru. Pancerniki włoskie nie tylko na Mare Nostrum. Zachód Europy zaczyna się ponownie konsolidować.

Trudno jest dziś przewidzieć, jakie będą skutki tego porozumienia. W każdym razie na podstawie rachunku prawdopodobieństwa należy przewidywać osłabienie poparcia dla rządu w Walencji, zmiany wewnętrzne we Francji w kierunku dalszego osłabienia nastrojów filosowieckich w związku z ustaniem niebezpieczeństwa włosko-niemieckiej agresji, a nieco później, jeżeli nie nastąpią jakieś błędy strategiczne, zwycięstwo gen. Franco.

Jakkolwiek jeszcze jest trochę za wcześnie na zbyt optymistyczne horoskopy, jednakże wyż barometryczny na Zachodzie, zapowiadać się zdaje na długo. Zachód jest niewątpliwie zmęczony. Tyle wojen było już od Wersalu, który miał zagwarantować Pokój Wieczny. Wojna Marokańska, wojna Abisyńska, niebezpieczna wojna Hiszpańska, zamachy, zaburzenia, procesy ligowe!!

Jak w górach, kiedy odwracamy głowę na niebezpiecznym wirażu i z przerażeniem dostrzegamy przepaść, która szczęśliwie minęła, tak samo cieszy nas to porozumienie. Trudno sobie wyobrazić jakim nieszczęściem dla całej Kuli Ziemskiej byłaby wojna Angielsko-Włoska. Odrazu wszyscy silni rzuciliby się na wszystkich słabych. Powstałaby apokaliptyczna bellum omnes contra omnium! Zapanowałoby jedynie prawo silniejszego!

Osłabienie Zachodu oznaczałoby hegemonię Sowietów w Europie. Miecz samurajów jeszcze raz przeciął możliwość tej hegemonii.

Nie potrzeba dodawać z jakim uczuciem dziennikarz polski pisze, a każdy Polak myśli o porozumieniu włosko-angielskim. Oba państwa cieszą się w Polsce tradycyjną sympatią. Ich niezgoda byłaby podobna do niezgody w rodzinie, która utrudnia dobry kontakt z obu skłóconymi połowami. A tak chcielibyśmy być dobrze właśnie... z całością.

Zgoda na linii Rzym — Paryż — Londyn — Nowy Jork, to trwały i długi pokój w Europie. Siła nasyconej Italii jest tak samo potrzebna jak i siła każdego z pozostałych kontrahentów. Burza w Azji — to długotrwały spokój ze strony Eurazji. To siedem lat tłustych dla państw neutralnych!

„Burza przeszła bokiem“, tak mówi nasz chłop, kiedy straszna chmura gradowa ominie jego podwórko. Burza ludzka bodaj że zrobiła to samo. Zahaczyła o Hiszpanię i odpłynęła na Daleki Wschód!

Kazimierz Leczycki.

Uroczystości w Krakowie

w przeddzień rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej

KRAKÓW (Pat). Dzisiaj wieczorem w przeddzień rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej Legionów Polskich z Oleandrów krakowskich na pole walki, Rynek krakowski, pięknie przystrojony chorągwiami o barwach państwowych i powiewającymi z wyniosłych masztów chorągwiami o barwach strzeleckich wypełnił się tłumami publiczności.

Przed historycznym odwachem przy wieży ratuszowej, gdzie w dniach wyzwolenia zaciągnięta została po wielu latach pierwsza warta honorowa wojska polskiego, ustawiły się w czworoboku, w zwartych szeregach liczne oddziały Związku Strzeleckiego, wszystkich broni, oddziały PW i WF, oddziały żeńskie Zw. Strzeleckiego z oddziałem bawiącym w gościnie w Krakowie strzelczyń rumuńskich, t. zw. „Straya Tray“ oraz liczne delegacje organizacyj byłych wojskowych i społecznych ze sztandarami.

O godz. 19 z wieży Mariackiej rozległ się hejnał strzelecki, przy dźwiękach którego nastąpiło uroczyste podniesienie chorągwi o barwach państwowych i strzeleckich na wysoki maszt, po czym zaciągnięto na odwachu uroczyście wartę honorową strzelców z pocztem sztandarowym.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu państwowego i marsza strzeleckiego spod ratusza rozwinął się imponujący pochód organizacyj PW i WF z orkiestrą na czele, udając się ulicami miasta na Wawel, gdzie uczestnicy uroczystości, defilując obok krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów, złożyli hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Z Wawelu pochód przy dźwiękach orkiestr przybył przed dom im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach, gdzie przy blasku olbrzymiego płonącego stosu został przez oficera strzeleckiego odczytany historyczny rozkaz z dnia 6 sierpnia 1914 r. po czym nastąpił, wśród ogólnej ciszy apel poległych pierwszej kompanii kadrowej.

Tu z trybuny przemówił do zgromadzonych w podniosłych słowach oddając hołd pamięci Twórcy Legionów Marszałkowi J. Piłsudskiemu — dowódca pierwszego pułku ułanów Leg. Pol., b. wojewoda lwowski — Belina-Prażmowski.

„Gdy staję przed Wami obywatele strzelcy w przeddzień marszu szlakiem kadrówki — mówił płk. Belina - Prażmowski — gdy tu w Oleandrach do Was przemawiam, budzą się w mojej duszy jakże żywe wspomnienia dni sierpniowych 1914 roku. Widzę niemal tu, obok siebie moich towarzyszy broni, słyszę głęboki stanowczy głos rozkazu Komendanta z owej pamiętnej chwili. Historyczne słowa rozkazu Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 roku wypowiedziane w tych oto Oleandrach krakowskich, stały się wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa, jak mówił Komendant, iskrą rzuconą na prochy. Tę iskrę rzucili strzelcy, dając przykład innym, pociągając za sobą tych wszystkich, dla których hasło walki o niepodległość było przykazaniem narodowym.

Z garścią szaleńców — jak nas wówczas nazywano — rozpoczął Komendan

(Dokończenie na str. 2-ej)

Litwini znowu naruszyli granicę polsko - litewską

Dnia 29 lipca rb., w godzinach południowych, Litwini naruszyli granicę państwową polsko - litewską w powiecie święciańskim. Mianowicie Litwini w lesie pomiędzy jeziorami Bołosza i Dubieńskim dokonali wyrębu przesieki w formie pasa półtora metrowej szerokości przez cały las, t. j. na przestrzeni około 1.200 m. Wyrąbana przez Litwinów przesieka łączy w liniach prostych znaki graniczne. Ponieważ granica znaczona tymi znakami nie biegnie w idealnej linii prostej, lecz tworzy krzywizny w kierunku Litwy przeto nowo wytyczona przez Litwinów ścieżka graniczna biegnie w trzech miejscach przez terytorium Polski na przestrzeni około 300 m łącznie.

Łącznie z naruszeniem granicy polsko-litewskiej Litwini naruszyli także prawo własności osób trzecich obywateli polskich, przez ścięcie im kilkudziesięciu sztuk wyrosłych drzew oraz krzaków.

Opisany fakt jest przedmiotem interwencji właściwych władz.

Japończycy zajęli cztery prowincje

Wojska chińskie stawiają słaby opór

WASZYNGTON (Pat). Według wiadomości pochodzących z tutejszych kół dyplomatycznych, Japończycy przekroczyli linię położoną o 20 mil na południe od kolei Pekin — Tien-Tsin i zajęli w Chinach Północnych 4 prowincje.

PEKIN (Pat). Donoszą tu, że w odległości 50 km. na południe od Tientsinu w okolicach Ma Chang toczyły się walki. Również i na północ pod Pekinem doszło do silnych starć o posiadanie wzgórza Nan Kou.

SZANGHAJ (Pat). Przez Pekin przedefilowała kolumna japońskich wojsk zmotoryzowanych w sile 15 tys. ludzi i 300 samochodów ciężarowych, czołgów i samochodów osobowych, kierując się w stronę Tung Czao. W Pekinie znajduje się jeszcze duża ilość rannych żołnierzy chińskich. Wśród oddziałów chińskich rządu centralnego prowincji Su Yuan stacjonowanych tam od dłuższego czasu, zauważono wielkie ożywienie. Donoszą tu, że samoloty japońskie bombardowały pociągi transportujące oddziały chińskie z Han Kou na linii Pekin — Pao Tao. Obserwatorzy chińscy sądzą, iż Japończycy będą usiłowali okrążyć oddziały chińskie broniące Nankinu i oddziały, skoncentrowane na południu Hopei wzdłuż linii Tien Tsin — Pukou i Pekin — Han Kau.

SZANGHAJ (Pat). Donoszą z Pao Ting Fou do agencji central News, że generał Sung Cze Hyuan doniósł telegraficznie rządowi nankińskiemu, iż ponosi odpowiedzialność za klęskę pod Pekinem i Tien Tsinem 29 armii i przekazuje prowizorycznie dowództwo gen. Feng Czanowi dowódcy 31 dywizji, znanemu ze swych przekonań antyjapońskich. Według doniesienia tej agencji, żadnych nowych starć w prowincji Hopei nie było. Oddziały japońskie umacniają się w okolicy Pekinu. Siły japońskie w Pekinie i Tien Tsinie oceniane są obecnie na 35 tys. ludzi. Przewidują, iż Japończycy skierują atak na południe na Tsang Tsien i Pao Ting, jak również w kierunku północnym na Czahar i Su Yuan. Lotnictwo japońskie bombardowało ponownie Han Kou.

SZANGHAJ (Pat). Koła wojskowe w Paotingfu liczą się z możliwością dalszego posunięcia się Japończyków w kierunku na Paotingfu i Czangczu. Wojska japońskie w Chinach północnych otrzymały jakoby znaczne posiłki. Ostatnio przybyło tam podobno około 40 tys. żołnierzy japońskich. Japończycy budują forty fikacje polowe w pobliżu Fengtai i Czang tsientien na zachód od Pekinu.

TOKIO (Pat). Według doniesiń dziennika „Asahi" oddziały japońskie wzięły do niewoli w dniu 3 sierpnia w pobliżu Pekinu oddział złożony z 250 ludzi, stanowiących część brygady żandarmerii z Hopei. Oddział żandarmerii chińskiej zbuntował się i w czasie rozruchów wymordował Japończyków mieszkających w Tung Czao w dniu 29 lipca.

DOTYCHCZASOWE STRATY.

TOKIO (Pat). Ministerstwo wojny donosi, że straty japońskie w Chinach północnych wynoszą dotychczas 364 zabitych, i 869 rannych. Straty chińskie wynoszą natomiast 2650 zabitych oraz 8200 wziętych do niewoli. Wojska japońskie zdobyły 8 dział polowych, 11 miotaczy min, 200 karabinów maszynowych i 5 tysięcy karabinów.

Panika w Szanghaju

SZANGHAJ (Pat). Wobec rozszerzających się coraz bardziej wiadomości o bliskim wybuchu wojny chińsko - japońskiej i możliwości natychmiastowego bombardowania Szanghaju około 60.000 Chińczyków wraz z całym swym majątkiem uciekło z dzielnic chińskich i północno zachodnich części strefy międzynarodowej miasta do centrum szanghajskich koncesyj europejskich. Z Nankinu przybyło do miasta wiele tysięcy uciekinierów w obawie przed raidami samolotów japońskich na stolicę rządu centralnego. Jednocześnie zaś z Szanghaju bardzo wielu mieszkańców tego miasta ucieka w kierunku Nankinu ,sądząc iż tam będą bezpieczniejsi. Fala uchodźców w jedną i drugą stronę była tak duża w ostatnich dniach, że ruch kolejowy na trasie Szanghaj — Nankin musiał być znacznie powiększony. Z miast położonych nad rzeką Yang Tse oraz ze wschodniego wybrzeża ciągną karawany uciekinierów do dzielnic centralnych kraju.

Pożyczka dla Chin

LONDYN (Pat). Agencja Reutera dowiaduje się, że w czasie wizyty w Londynie chińskiego ministra finansów d-ra Kunga zostały ustalone zasady emisji pożyczki dla Chin w wysokości 20 miln. funtów szterlingów. Pożyczka ta zagwarantowana byłaby wpływami z ceł. Sądzą tu, że pożyczka będzie wyłożona do publicznej subskrypcji, a zainteresowane w niej są, oprócz Anglii, również Ameryka, Francja i Belgia. Agencja Reutera donosi dalej, że prawdopodobnie cała suma pożyczki zdeponowana będzie w Londynie, a rząd chiński będzie dysponował nią w miarę potrzeby. Pożyczka częściowo ma być użyta na konwersję dawnej wewnętrznej pożyczki chińskiej.

Zerwanie stosunków handlowych

TOKIO (Pat). Stosunki handlowe pomiędzy Japonią i Chinami w obecnej chwili są niemal całkowicie zerwane. Jak donosi agencja Domei, we wszystkich prowincjach Chin ogromna większość zawartych tranzakcyj z Japonią została anulowana. Japońscy kupcy rezydujący w Chinach środkowych, zwijają swe przedsiębiorstwa i wyjeżdżają z Chin. Japońskie fabryki włókiennicze w Szanghaju i Tien Tsinie zostały unieruchomione. Eksporterzy japońscy poszukują nowych rynków zbytu, starając się opanować rynki południowego pacyfiku.

Układy mimo wojny

TOKIO (Pat). Odpowiadając w Izbie Niższej na zapytanie, minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył, że zasadnicze żądanie, jakie Japonia wysunęła wobec Chin polegało na podjęciu wspólnej walki obu państw przeciwko komunizmowi, który winien być uważany jako główny czynnik podżegawczy ruchu antyjapońskiego w Chinach. Japonia na wypadek podjęcia tego rodzaju współpracy, gotowa byłaby uwzględnić pewne żądania Chin. Rokowania z Chinami będą prowadzone dalej bez względu na toczące się działania wojenne.

Słaba nadzieja na układy

SZANGHAJ (Pat). Chiński garnizon w Swatou odrzuciwszy japońskie żądanie ewakuowania miejscowości przygotowuje się do obrony przeciwko japońskim próbom lądowania.

Wyjazd japońskiego ambasadora Kawagoe z Tien Tsinu do Szanghaju wzbudził w tutejszych kołach politycznych nadzieję iż może jeszcze dojść do układów między Japonią a Chinami. Gdyby układy te doszły do skutku, to pierwszym żądaniem Japonii ma być wycofanie przez Chińczyków wszystkich oddziałów armii centralnej z południowego Hopei. Z chińskich kół politycznych donoszą jednak, że spełnienia tego żądania jest dla rządu nankińskiego niemożliwe. W sprawie stanowiska rządu nankińskiego toczą się obecnie narady między marszałkiem Czang Kai Szekiem i generałem Pei Hung Si uchodzącym za zdecydowanego wroga Japonii.

Uroczystości w Krakowie

(Dokończenie ze strony 1-szej)

wojnę z zaborcą wśród wielkich trudności i przeszkód prowadził nas do walki i zwycięstwa. Pokonywał wroga zewnętrznego, ale, co gorsza, musiał walczyć także z wrogiem wewnętrznym, ze słabością i zawiścią, niewiarą i obojętnością, z wszystkimi upiorami niewoli, które sprzysięgły się razem, aby nas złamać i zniszczyć.

Opatrzność jednak czuwała nad nami i on, Komendant nasz drogi.

Marsz pierwszej kadrowej rozpoczęty w dniu 6 sierpnia 1914 roku z Oleandrów krakowskich trwał niezmordowanie miesiące i lata.

Przeszliśmy Polskę wszerz i wzdłuż. Krzyże na tysięcznych mogiłach znaczą nam nieustannie marsz do niepodległości.

I wybiła godzina zwycięstwa i triumfu, i sen o wolnej Ojczyźnie stał się rzeczywistością. Jest dzisiaj państwo niepodległe, jest wielka silna armia, jest naród stanowiący o sobie, ale odszedł od nas na zawsze Komendant, wskrzesiciel i budowniczy Polski. Odszedł ciałem lecz duch Jego nieśmiertelny, myśl i wola Józefa Piłsudskiego promieniuje ze wzgórza wawelskiego, na którym złożono szczątki śmiertelne Wodza Odnowiciela. Drogie sercu każdego Polaka relikwie musi otoczyć nie tylko głęboki kult i szacunek, lecz także i spokój, godny Jego ducha wielkiego. Uznojonego trudem nad miarę, pokój nie naruszony już nigdy więcej zawiścią dusz małych.

Pamiętając o tym, Wy przede wszystkim młodzi strzelcy czuwać macie, aby dzieło Komendanta ochronić i rozwijać, aby siłami Waszymi Rzeczpospolita Polska, jak kazał Komendant, stała się największą potęgą nie tylko wojenną, ale i kulturalną na całym wschodzie".

Po przemówieniu płk. Beliny-Prażmowskiego mjr. Milli odczytał powtórzone przez zgromadzonych ślubowania strzeleckie.

Na tym zakończyły się dzisiejsze wieczorne uroczystości.

Dwugłos na kongresie syjonistycznym w Zurychu

Różnica zdań w sprawie podziału Palestyny

ZURYCH (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu kongresu syjonistycznego dokonano wyboru przewodniczącego. Wybrany został Uszyszkin. Następnie dokonano wyboru komisji politycznej, po czym dr Weizman poddał ostrej krytyce politykę Anglii w Palestynie. Pomimo głębokiego bólu i rozczarowania Żydzi nie chcą identyfikować władz palestyńskich z Anglią. Właściwe oblicze Anglii okazało się w czasie debaty parlamentarnej. Wspominając tę debatę i wyrażając się z najwyższym uznaniem o oświadczeniu arcybiskupa Canterbury, dr. Weizman bardzo ostro wystąpił przeciwko lordowi Samuelowi. Co do raportu komisji królewskiej dr. Weizman sądzi, że kongres powinien odnieść się doń pozytywnie. Zawiera on bowiem projekt utworzenia państwa żydowskiego, co oznacza głęboki przełom w ewolucji narodu żydowskiego. Żydzi muszą się zdecydować czy chcą pozostać w dalszym ciągu mniejszością w całej Palestynie, która może się stać arabską, czy też mieć własne państwo w części Palestyny. Żydzi muszą jednak założyć gorący protest przeciwko ograniczeniu emigracji, oraz przeciwko ograniczeniom dotyczącym kupna ziemi. Należy umożliwić osiedlenie się w Palestynie dwu milionom młodych ludzi.

Na popołudniowym posiedzeniu przemawiał przewodniczący Uszyszkin, który wypowiedział się bardzo stanowczo przeciwko raportowi komisji królewskiej i wszelkim planom podziału Palestyny. Wagę problemu emigracyjnego stanowi, zdaniem mówcy, to, że Żydzi muszą wrócić do ziemi, ponieważ ich obecna struktura społeczna wzbudza do nich niechęć innych narodów. Po przemówieniu Uszyszkina kongres uchwalił ukonstytuowanie komisji politycznej, której obrady mają być tajne.

Na kongresie zarysowują się więc dwa dążenia: egzkutywa syjonistyczna ze swym przewodniczącym dr. Weizmanem na czele byłaby gotowa uznać podział Palestyny w nadziei, że przy dalszych rokowaniach z Anglią udałoby się osiągnąć rewizję proponowanych przez komisję królewską granic państwa żydowskiego. Przewodniczący kongresu Uszyszkin i jego zwolennicy żądają natomiast utrzymania mandatu palestyńskiego z tym że miał by on być energiczniej aniżeli dotychczas wykonywany.

Obecnie obradować będzie komisja polityczna, której zadaniem jest opracowanie projektów rezolucyj, które będą przedłożone plenum kongresu. ,

Co do technicznej strony organizacji kongresu syjonistycznego, to przedstawia się ona niezmiernie chaotycznie. Panuje tu zupełny nieład. Służba prasowa kongresu wogóle nie funkcjonuje. Przedstawiciele prasy zasiadać musieli na otwarciu kongresu wśród publiczności i nie mieli możności robienia jakichkolwiek notatek. Tłomaczenia przemówień, wygłaszanych w języku hebrajskim, dostarczone zostały po 24 godzinach i t. d.

Ponowna rewolta anarchistów może wybuchnąć w Katalonii

BILBAO (Pat). Według doniesień z Barcelony panuje tam wielkie zaniepokojenie z powodu możliwości nowych rozruchów anarchistycznych w Katalonii. Dyrektor policji katalońskiej wyjechał do Walencji celem uzyskania skutecznego poparcia dla walki z anarchistami. Dzielnica robotnicza w Barcelonie obsadzona jest przez wojsko. W czasie rewizji przeprowadzonej w centrum miasta, władze policyjne wykryły wielki magazyn amunicji. W nocy z środy na czwartek na przedmieściach wybuchł szereg pożarów, wzniecony przez nieznanych sprawców. Wielkie zaniepokojenie wzbudziła wiadomość, że trzymany w więzieniu w Walencji przywódca rozwiązanej partii trockistów, Andrea Nin, w dniu wczorajszym zdołał umknąć z więzienia.

Ważne pozycje zdobyte

NAVAL CARNERO (Pat). Korespondent Havasa donosi, że wczoraj w trakcie operacji wojsk powstańczych zostały zdobyte bardzo ważne pozycje pod Villa Franca del Pardillo.

SALAMANKA (Pat). Komunikat oficjalny głównej kwatery powstańczej donosi: Wojska powstańcze odparły na froncie asturyjskim natarcie oddziałów rządowych, które zmuszone do odwrotu zostawiły na placu boju przeszło 100 zabitych. Na froncie aragońskim przeprowadzały oddziały powstańcze akcję oczyszczania ostatnio zajętej strefy na odcinku Albarracin.

MADRYT (Pat). Agencja Havasa donosi: Lotnictwo rządowe zbombardowało w prowincji Soria lotnisko Garrey niszcząc 15 samolotów powstańczych. Eskadra rządowa przeleciała następnie do Saragossy, gdzie zbombardowała na lotnisku Gara Pinellos 18 samolotów.

BILBAO (Pat). Pozycje powstańcze pod Cuervo były wczoraj ponownie atakowane przez Asturyjczyków. 3.000 żołnierzy brało udział w tej operacji, a celem jej było zdobycie okopów na przestrzeni zaledwie 100 metrów. Na odcinku tym wszystkie ataki milicji ludowej załamały się. Na placu pozostało 100 nieprzyjaciół zabitych.

Nie ma gdzie podziać rannych

LIZBONA (Pat). W Barcelonie funkcjonuje od pewnego czasu tajna stacja radiowa podawcza, uruchomiona przez anarchistów, która podaje przemówienia oskarżające rząd w Walencji, że z jego winy republikańskie wojska poniosły klęskę pod Brunete. To samo radio komunikuje, że Madryt, Walencja, Alicante i Cuenca już nie mają gdzie pomieścić rannych przywożonych z frontu.

Roznosiciele epidemij mogą być ułaskawieni

HENDAY (Pat). Dwaj Francuzi, oskarżeni o szpiegostwo i próbę rozpowszechniania chorób zakaźnych na tyłach armii gen. Franco, osadzeni są w jednym z pokojów merostwa w Irunie. Jeden z nich Bouguennec, jest dziennikarzem, drugi zaś — Chabras — jest artystą kinematograficznym. Korespondent Havasa otrzymał zezwolenie na odwiedzenie ich i rozmówienie się z nimi. Obaj są zupełnie zdrowi i oświadczają, że przez cały czas byli zupełnie dobrze traktowani. Zamieszkują oni w pokoju, który nie przypomina wcale celi więziennej, tak, że nawet w oknach nie ma krat. Nie jest rzeczą wyłączoną, iż w niedalekiej przyszłości obaj Francuzi, skazani, jak wiadomo, na karę śmierci, będą ułaskawieni.

Przedwczesne pogłoski o porozumieniu włosko-angielskim

Głos opinii francuskiej

PARYŻ (Pat). „Le Temps" po kilkudniowych wyczekiwaniach poświęcił artykuł wstępny rozmowom angielsko - włoskim. Dziennik konstatuje, iż wszystkie dotychczasowe informacje o podstawach porozumienia włosko - angielskiego jak np. o wycofaniu się Włoch z Balearów i Marokka hiszpańskiego w zamian za gwarancje angielskie dla bezpieczeństwa Włoch na morzu Śródziemnym, czy też w uznaniu Abisynii, jak nie mniej informacje na temat konferencji czterech mocarstw w październiku, są bardzo przedwczesne. Jakikolwiek nowy układ na morzu Śródziemnym, pisze „Temps" musi dokonać się przy współudziale Francji, a zresztą może być o tym mowa dopiero po zlikwidowaniu konfliktu hiszpańskiego. załatwienie sprawy abisyńskiej nie zależy wyłącznie tylko od Anglii, lecz od Ligi Narodów. Co prawda, podkreśla tu wyraźnie „Temps", możliwe jest, iż kwestia ta zostanie załatwiona w czasie najbliższego posiedzenia Rady Ligi i zgromadzenia Ligi Narodów. Na koniec oświadcza „Temps" o ile chodzi o zwołanie na październik konferencji państw locarneńskich, to należy zaznaczyć, iż dotychczas nie porzucono bynajmniej koncepcji zastąpienia dawnego paktu locarneńskiego nowym układem bezpieczeństwa dla Europy zachodniej.

Smutna rocznica

BRUKSELA (Pat). Wczoraj o godzinie 9, wśród salw działowych i ryku syren fabrycznych, rozpoczęły się uroczystości 23-ej tragicznej rocznicy wkroczenia wojsk niemieckich do Belgii. Dzienniki przypominają przy tej sposobności że 4-go sierpnia 1914 roku o godz. 10 padł. jako pierwsza ofiara wojny, kawalerzysta Fonck z 2 pułku lansjerów w czasie utarczki z niemieckimi ułanami pod Thimister.

Dzień monarchii w Grecji

ATENY (Pat). W dniu wczorajszym obchodzona była w Grecji niezwykle uroczyście pierwsza rocznica zmiany ustroju politycznego. W stolicy odbyły się manifestacje na stadionie w obecności premiera Metaxasa i członków rządu przy udziale licznych grup włościan, przybyłych z wszystkich prowincyj kraju. Podobne manifestacje odbyły się we wszystkich najbardziej nawet oddalonych miejscowościach Grecji.

Oszczędność na każdym kroku

BERLIN (Pat). Obowiązek oszczędzania materiałów budowlanych rozciągnięto na drobne budowy i przeróbki sklepów. Do parkanów, krat, szyldów, reklam należy używać możliwie najmniejszą ilość materiału.

Dwa bloki — i wiele rys



Chautemps.

Polska Agencja Publicystyczna nadesyła w korespondencji z Paryża następującą ocenę sytuacji wewnętrznej we Francji:

W życiu politycznym Francji przeciwstawiają się sobie ostro dwa wielkie bloki — lewicowy i prawicowy. W blokach tych jednak zaobserwować można liczne rysy i pęknięcia. Byłoby rzeczą przedwczesną przewidywać, jakie zasadnicze zmiany w tradycyjnej strukturze politycznej Francji zajdą. Nie mniej jednak można przewidzieć, że blok lewicy mimo wewnętrznych rozdźwięków utrzymuje swą spoistość, głównie dzięki jeszcze wydatnej występującej dezorganizacji i słabości na prawicy.

Drugi gabinet Frontu Ludowego pod prezesurą przywódcy radykalnego Camille'a Chautemps jest rządem prawego skrzydła bloku lewicowego, dzięki temu, że batuta przeszła z rąk socjalistów do radykałów. Pozycja stronnictwa radykalnego osłabiona po porażce przy ostatnich wyborach, na nowo się wzmocniła, a prawe skrzydło, które w okresie rządów Bluma było niezadowolone z supremacji socjalistów, obecnie ściślej i skrupulatniej przestrzega dyscypliny.

Natomiast wśród socjalistów rozbieżności występują mocniej, a preludium do nowego okresu zmagań wewnętrznych stanowi zjazd partyjny w Marsylii. Jedynie tylko dzięki autorytetowi i sile perswazji Leona Bluma większość partyj zgodziła się na ofiarę z ambicyj partyjnych i ma udział nie naczelny już, ale pomocniczy, w gabinecie o przewadze radykalnej. Znaczna część stronictwa uważa jednak ten stan rzeczy za prowizorium i marzy o powrocie do rządu pod własną firmą. Zgodni są pod tym względem przywódca umiarkowanej lewicy partyjnej Żyromski, jak i szef radykałów Marceau Pivert, a nawet niejeden z tych, którzy głosowali z stanowiskiem i rezolucją Bluma, sympatyzuje w duchu raczej z opozycją partyjną, tym bardziej, że polityka rządu pana Chautemps nosi wyraźnie charakter pauzy i w wielu wypadkach hamuje inicjatywy podjęte przez gabinet poprzedni.

Komuniści, popierający rząd Chautemps, w którym nie biorą udziału, rozpoczęli nową wielką ofenzywę na terenie robotniczym. Chodzi o zmuszenie wszelkimi sposobami socjalistów do utworzenia jednolitej partii robotniczej we Francji. Agitacja w tym kierunku prowadzona jest bardzo energicznie i umiejętnie, tak, iż wywołuje niezadowolenie wśród większości socjalistów, którzy w teorii opowiadają się za unifikacją ale w praktyce znajdują różne przeszkody, boją się bowiem konkurencji bardziej bezwzględnej i zdyscyplinowanej komunistów.

Ostrzeżeniem pod tym względem są stosunki w Generalnej Konfederacji Pracy — C. G. T. — po unifikacji ruchu zawodowego i wstąpieniu komunistów do konfederacji. Komuniści są bardziej zwarci i słuchają haseł i komendy nadchodzącej z zewnątrz. Wywołuje to niezadowolenie wśród starych socjalistycznych działaczy, któremu wyraz daje w swoim organie „Les Sindicats" Belin, sekretarz Konfederacji.

Na prawicy rozbieżności są jeszcze większe. La Roque skompromitowany został rewelacjami byłych członków Ognistego Krzyża, ks. Pozzo di Borgo i płk. Guillemin, zarzucającymi mu pobieranie subwencyj z funduszów dyspozycyjnych, przy czym w roli głównego świadka oskarżającego występuje były premier Andrzej Tardieu, który zrezygnowawszy z kandydatury do parlamentu liczył na odegranie wybitnej roli w Krzyżu Ognistym. Le Rocque jednak nie spełnił swoich przyrzeczeń i z tego powodu naraził się na zemstę ambitnego polityka.

Konkurent pułkownika Le Rocque, przywódca Frontu Wolności Doriot ma również złą passę. Po klęsce w wyborach do rady miejskiej w Saint Denis zrezygnował z mandatu poselskiego a uzupełniające wybory, w czasie których popierał kandydaturę zwolennika swego p. Malot przyniosły jego organizacji druzgocącą klęskę, co niewątpliwie osłabi autorytet jej przywódcy w kraju.

Na terenie parlamentarnym opozycja pozbawiona jest wybitniejszych i bardziej agresywnych przywódców. To właśnie polepsza widoki i szanse bloku lewicowego, mimo ujawniających się w nim rozdźwięków i rozbieżności.

R. Z.

Z pobytu księstwa Kentu w Polsce



Grupa gości bawiących w Łańcucie. Siedzą: księżna Maryna (w środku) — po lewej stronie p. min. Jadwiga Beckowa, po prawej — hr. Potocka. Obok księcia Kentu stoi p. minister Spraw Zagranicznych Józef Beck.

Sprawa prof. Cybichowskiego i Lutostańskiego

Sąd Grodzki w Warszawie miał do rozpatrzenia sprawę o zniesławienie z oskarżenia prof. Cybichowskiego przeciw prof. Lutostańskiemu. Prof. Lutostański zarzucił prof Cybichowskiemu pobieranie dodatkowych opłat egzaminacyjnych na U. J. P.

Sąd na posiedzeniu niejawnym uznał iż przedmiot sporu przekracza jego kompetencje. W motywach orzeczenia Sąd podkreśla, że prof. Lutostański pełnił funkcję rzecznika dyscyplinarnego i zarzuty jego przeciw prof. Cybichowskiemu są natury służbowej, jako skierowane przeciw urzędnikowi państwowemu w związku z wykonywaniem jego obowiązków służbowych. Na skutek orzeczenia Sądu Grodzkiego proces profesorski znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego.

Wiadomości z Z.S.S.R.

POŻYCZKA OBRONNA.

Wczoraj upłynął miesiąc od chwili wypuszczenia w ZSRR „pożyczki obronnej", która mimo zastosowania energicznych środków przez władze i silnej agitacji, realizuje się z większymi trudnościami i w powolniejszym tempie niż pożyczki poprzednie.

Miasta na ogół wykonały „plan rozmieszczenia pożyczki", natomiast w okręgach wiejskich realizacja pożyczki posuwa się naderwolno, zwłaszcza w republikach związkowych w Azji: w Uzbekistanie, Tadżykstanie itd.

WYSTAWA POŚWIĘCONA WOJNIE W HISZPANII.

Wystawa w Moskwie, poświęcona wojnie domowej w Hiszpanii, została znacznie rozszerzona i wzbogaciła się o nowe eksponaty. Wśród tych eksponatów znajdują się liczne trofea, zdobyte przez wojska rządowe na przeciwniku. Są nawet działa artyleryjskie, sztandary itp. Figurują również trofea, odebrane oddziałom włoskim pod Guadalajara, dokumenty itd. Zasadniczym celem wystawy jest wykazanie znacznych rozmiarów włosko niemieckiej interwencji w Hiszpanii i zademonstrowanie obywatelom sowieckim „okrucieństw włosko—niemieckich". Przeciw Niemcom i Włochom zwraca się główne ostrze propagandy wystawowej.

MANEWRY WOJENNE POD LENINGRADEM.

W ostatnich dniach lipca w okolicach Leningradu odbyły się wielkie manewry wojenne, których zadaniem była próba obrony Leningradu przed napadem. W ćwiczeniach wziął udział garnizon leningradzki oraz kilka tysięcy robotników i techników. Ćwiczenia te pozostają w związku z przewidywaniami sowieckiego sztabu, który twierdzi, że na wypadek wojny najbardziej zagrożonym punktem na zachodniej granicy jest Leningrad. Rozważa się projekt rozpoczęcia budowy trzeciej linii obronnej, wzdłuż wybrzeża morskiego od granicy sowiecko-fińskiej do granicy sowiecko-estońskiej.

AWANSE LOTNIKÓW.

Z rozkazu marszałka Woroszyłowa lotnik Czkałow, który dokonał lotu nad biegunem północnym, został zamianowany pułkownikiem wojsk lotniczych. Lotnik Bajdukow został zamianowany majorem, wreszcie inż. Bielakow otrzymał tytuł inżyniera brygady.

W 125 ROCZNICĘ BITWY POD BORODINEM.

W dniu wczorajszym pod kierownictwem marszałka Woroszyłowa odbyło się posiedzenie komitetu w sprawie organizacji uroczystości obchodu 125-letniej rocznicy bitwy pod Borodinem. Dla uczczenia zwycięstwa wojsk rosyjskich odbędą się wielkie manewry wojskowe na polach bitwy z udziałem wojsk okręgu białoruskiego, leningradzkiego i moskiewskiego w liczbie około 200 tysięcy żołnierzy i dwóch tysięcy samolotów. Jak donosi „Krasnaja Zwiezda", na polu bitwy będą odtworzone wszystkie działania obu armij Część oddziałów wystąpi w historycznych kostiumach. Manewry trwać będą 10 dni.

KOŁCHOZY I SOWCHOZY NA DALEKIM WSCHODZIE.

Na konferencji partyjnej Dalekiego W skonstatowano zupełny upadek głównych gałęzi gospodarczych w tym kraju. Szereg mówców dowodził, że kołchozy i sowchozy Dalekiego Wschodu pozostały w tyle za innymi rejonami ZSRR conajmniej o 3—4 lata. Przestrzeń obsiana w kołchozach znacznie się zmniejszyła, co zagraża gospodarczej samowystarczalności tego kraju, i co za tym idzie, jego możliwościom obronnym.

Przed Międzynarodowym Kongresem Esperanckim w Warszawie

Od 7 do 15 sierpnia obradować będzie w Warszawie z okazji Jubileuszu języka Esperanto Kongres esperantystów. Z uwagi na poważne znaczenie propagandowe Kongresu, na który zapowiedzieli swój przyjazd przedstawiciele 30 narodów świata, protektorat nad zjazdem objęli Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz ministrowie z p. Premierem na czele. Pod przewodnictwem p. prof. Bujwida, który należy do najznakomitszych orędowników Esperanta, Komitet organizacyjny z pp. Wyszyńskim i Klimeckim na czele przygotował bogaty program zjazdowy, przy czym nacisk położono na momenty manifestacji uczuć cudzoziemców dla Polski. W ramach więc inauguracji Kongresu uczestnicy złożą przede wszystkim hołd na grobie Nieznanego Żołnierza i w Belwederze dla uczczenia pamięci Wielkiego Budowniczego Polski jako specjalnie przez esperantystów całego świata umiłowanego symbolu bohaterskiej sprawy tego narodu, który w przełomowych chwilach obronił przed nawałą bolszewicką kulturę Europy.

Zjazd Międzynarodowy rozpocznie się w niedzielę 8 sierpnia uroczystym nabożeństwem w kościołach, po czym o godzinie 12-ej nastąpi w sali Filharmonii otwarcie Kongresu z udziałem przedstawicieli Protektorów Honorowych, władz, zarządu miejskiego i delegacji rządów zagranicznych.

W ramach Kongresu obradować będzie sekcja katolicka z udziałem przedstawicieli wszystkich państw europejskich. Bardzo licznie w obradach tej sekcji reprezentowana będzie Polska, posiadająca już kaznodziei esperanckich m. in. ks. prof. Kukulkę z Bydgoszczy i ks. red. Cieszyńskiego z Poznania.

Stosunek katolicyzmu do ruchu esperanckiego został ustalony przez Papieża Piusa X, który w roku 1907 przesłał błogosławieństwo apostolskie kongresowi obradującemu w Genewie. Do gorących wielbicieli esperanta należy prymas Austrii ks. kardynał Innitzer.

Ruch esperancki ma szczególnie silny oddźwięk w katolickich Węgrzech i w katolickiej Austrii. Na łamach dziennika „Reichspost" ukazują się parokrotnie w tygodniu specjalne rubryki poświęcone rozwojowi języka międzynarodowego.

Fakty te są dowodem uniwersalizmu językowego oraz prężności ruchu esperanckiego.

K

List ks. Metr. Sapiehy do p. Marszałk. Piłsudskiej

„ABC" donosi: J. Em. książę Metropolita Krakowski Sapieha wystosował do p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej list, w którym podał motywy przeniesienia zwłok ś. p. Marszałka Piłsudskiego z krypty Leonarda do krypty Srebrnych Dzwonów.

P. Aleksandra Piłsudska odpowiedziała listem na pismo ks. Metropolity.

Dwie miłości Tadeusza Kościszki (1)

Ludwika Sosnowska

Józef Sosnowski wśród rodów senatorskich był perweniuszem. Ale miał wszystkie wady potrzebne do zrobienia kariery w ówczesnych czasach; gdyż bywają w dziejach narodu takie okresy, gdy do kariery konieczne są cnoty i zdolności, i także gdy potrzebne są wady. Józef Sosnowski był to człowiek giętki, sprytny, wdrożony do wysługiwania się szlachcie i możnym. Zasługi jego były mizerne, a zdolności żadne. Aleć wówczas przecie Rzeczpospolita nie miała ani prawdziwego wojska, ani wiedziała, co to jest wojna. Józef Sosnowski przydał się w tych czasach intryg i burd najprzód Czartoryskim, a podczas elekcji Stanisławowi Augustowi; stąd był dobrze widziany i na dworze petersburskim. W r. 1769 stał się zaufanym służalcem Repnina i dał mu zobowiązanie piśmienne, że „we wszystkim wedle żądania jego na przyszłym sejmie postępować będzie", od familii zaś Czartoryskich odstąpił „szczerym sercem". Za rosyjską protekcją dostał się do krzesła smoleńskiego w senacie, a po pierwszym rozbiorze polskim był najwierniejszym i najbardziej oddanym sługą rosyjskim, za co w r. 1775 uzyskał w nagrodę polną buławę Rzeczypospolitej. Takie to były sromotne czasy upadku.

Do takiego domu jechał w początkach maja młody kapitan, Tadeusz Kościuszko. Zapewne nie wiedział nawet, z jaką kreaturą będzie miał do czynienia — zbyt wysoko stał wówczas Józef Sosnowski i zbyt tajne były wszystkie jego machinacje. A miał Tadeusz u Sosnowskiego dług wdzięczności: Sosnowski dopomógł kiedyś ubogiemu młodzieńcowi dostać się do *Szkoły Rycerskiej*. Ta mimowolna usługa oddana przez zaprzedańca ojczyźnie wobec roli, jaką odegrał Kościuszko, była czymś znacznie większym, niż wszystkie jego zdrady i odstępstwa.

Ale wróćmy do owej wiosny. Był maj i było pięknie na świecie. Pierś młodego kapitana przepełniały marzenia, głowa była pełna planów. Było już popołudniu, gdy zawitał do Sosnowicy. Został tam przyjęty z wyjątkową uprzejmością, przedstawiony wojewodzinie i upoważniony do bywania.

Poznał tam wówczas wojewodziankę, jedną z dwóch córek Sosnowskiego — Ludwikę. Było to dziewczę wychowane już wedle modnych wzorów francuskich, sentymentalne i tkliwe, bardziej piękne i uczuciowe, niż rozważne.

Kapitan Kościuszko musiał na niej zrobić wrażenie, skoro nie zapomniała go przez całe życie. Wrażenie było u tej uczuciowej panny głębokie i mocne.

Tadeusz rozkochał się w wojewodziance na śmierć. Spędzał w Sosnowicy tyle czasu, na ile przyzwoitość pozwalała. W trzy tygodnie po poznaniu Tadeusz wyznał ukochanej swą miłość i usłyszał odpowiedź jakiej pragnął.

Co zakochani robili, o czym mówili? „Mógł wykreślać trójkąty i kwadraty do zasadzania świerków dokoła domu na wzór oglądanych we Francji ogrodów; mógł zaproponować lekcje rysunków pannom; mógł wszelkie najpoważniejsze historyczne lub filozoficzne wywodzić rozprawy, których nie umie powtórzyć tradycja. Jest to wielce urozmaicona, lubo jak świat stara i monotonna uwertura miłości" — powiada historyk. Najchętniej jednak młodzi spędzali czas w „kolebce", która chroniła ich przed okiem matki, a w której — myślę, — że mówili nie tylko o trójkątach, świerkach i najpoważniejszych historycznych czy filozoficznych wywodach, lecz zgoła o czymś inym, o czymś stokroć im milszym i droższym.

Ale oto przyszedł dzień dramatu, to jest dzień oświadczyn przed rodzicami. Siostra Ludwiki, jej kuzynka Tekla Sosnowska były kochankom życzliwe. Ale czyż można było się tego spodziewać po ojcu, myślącym jedynie o pieniądzach i karierze: cóż to było za parantela z rodziną Kościuszków. Podobne zapatrywania żywiła i matka Ludwiki. A właśnie dochodził układ małżeński Sosnowskiego ze Stanisławem Lubomirskim, graczem i utracjuszem, od którego zresztą ojciec Ludwiki wygrał w karty Świniogrodczyznę. Ten dług był podstawą ohydnych targów między parweniuszem a zrujnowanym magnatem. Wreszcie stanął układ o małżeństwie Ludwiki z synem Lubomirskiego Józefem. Oczywiście ubogi kapitan dostał odprawę mimo łez i rozpaczy córki.

Podanie głosi, że Kościuszko miał wtedy porwać Ludwikę, że miała się odbyć formalna bitwa ze ścigającymi. Korzon zbywa te relacje krótkim twierdzeniem, że są niemożliwe, gdyż... „pachną odorem garderoby"; że nie było żadnych przygotowań do porwania, a nawet zamiaru. Ale żadna plotka nie powstaje całkiem bez przyczyny, a jak wiemy garderoba jest w takich sprawach zwykle lepiej poinformowana, niż salon. O porwaniu istotnie przekonywujących dowodów nie mamy, ale zamiar...? Wiemy, że Kościuszko nie zwykł był cofać się przed trudnościami, a wtedy był młody, kochał i był kochany.

W każdym razie porwanie do skutku nie doszło. Lecz rodzice mieli się na baczności. Gdy któregoś dnia kochanek zjawił się w Sosnowicy, nie zastał żadnej z panien. Odszedł z rozdartym sercem.

Odprawa ta musiała przyczynić się do wyjazdu za granicę. Tam Kościuszko ostatecznie skrystalizował swe poglądy. Tam zdobył sławę i szlify generalskie. Tam zasłużył na pomniki amerykańskie. Kto wie, może ten harbuz był drugą przypadkową usługą Sosnowskiego oddaną ojczyźnie. Tadeusza Kościuszkę zawód miłosny nie złamał.

* * *

Ale nie zapomnieli o sobie. Miłość ich z biegiem lat przekształciła się w najczystszy kwiat idealnej przyjaźni. Księżna Ludwika Lubomirska nie zapomniała nigdy kochanka. Gdy w dwadzieścia blisko lat później generał Kościuszko po powrocie do kraju zabiega o przyjęcie go do armii, Ludwika rozpoczyna gorące starania, by mu to ułatwić. Pisze list w tej sprawie do króla, porusza wszystkie swe rozległe stosunki, pisze, jeździ, zabiega z tym gorącym sercem, jak się zabiega o kogoś bardzo bliskiego i bardzo kochanego.

Z tych czasów zachował się jeden

Nie słyszał radia, nie był na filmie dźwiękowym

Co mówi Sergiusz Piasecki po 11-letnim pobycie w więzieniu

Współpracownikowi „Kurjera Porannego" udało się „schwycić" w Kielcach autora „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" Sergiusza Piaseckiego, od razu po opuszczeniu przez niego więzienia na św. Krzyżu. Oto przebieg spotkania rozmowy:

— Piasecki przed godziną opuścił więzienie i udał się do Kielc — mówi mi przez telefon naczelnik więzienia na św. Krzyżu, Butwiłłowicz. Wychodzę do miasta z zamiarem odszukania autora „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy". Poszukiwania nie trwają długo. Piaseckiego spotykam wkrótce na ul. Sienkiewicza, przed hotelem Polskim. Ledwo zdążył wysiąść z auta więziennego, które przywiozło go do Kielc. Stał na chodniku, rozglądając się nieporadnie, zahipnotyzowany, oszołomiony ruchem ulicznym.

Nie trudno było go poznać. Głowa ostrzyżona gładko na modłę więzienną, twarz chuda, koścista, obciągnięta szarozieloną skórą, na skroniach gruba sieć nabrzmiałych żył, głęboko pod mocnym sklepieniem czoła osadzone oczy, wypełzłe, matowe, patrzące jakby nie z tego świata, nierealne — wszystko to mówiło mi nieomylnie, że człowiek, tkwiący tak niezgrabnie śród tłumu przechodniów, musiał być przez długi czas poza nawiasem otaczającej go obecnie rzeczywistości, że to właśnie on, Sergiusz Piasecki, przywrócony życiu po 11 latach ciężkiej w więziennych murach pokuty, równej powolnemu konaniu.

Podchodzę, Piasecki na przywitanie wyciąga długą, wąską, drżącą nerwowo dłoń. Proponuję pogawędkę przy stoliku w cichym kącie jakiej kawiarni.

— Nie — broni się — nie mogę się w tym stroju pokazać między ludźmi, muszę się trochę umundurować.

Rzeczywiście trzeba. Piasecki ma na sobie starą, jak sam mówi „historyczną" kurtkę skórzaną, jaką w czasie rewolucji nosili komisarze bolszewiccy. Spod niedopiętej kurtki wygląda zwykła więzienna koszula. Szyja otulona szalikiem. Na nogach zielone, bardzo wąskie spodnie, pamiętające chyba jeszcze służbę wojskową.

— Muszę poza tym wysłać jaknajprędzej paczkę z jedzniem koledze do więzienia...

Mówi z wysiłkim, bardzo wolno. Słowa przechodzą mu przez usta z wyraźną trudnością. Budowa zdań i właściwy dobór wyrazów kosztują go wiele trudu. Aż dziw bierze, że człowiek ten w przeciągu 6 tygodni mógł napisać doskonałą powieść o przeszło 400 stronach druku.

— Ja nie umiem mówić — usprawiedliwia się. — Nie umiem mówić, lecz umiem myśleć. Przez 11 lat miałem czas nauczyć się myśleć. Choć w tej chwili — dodaje — nawet myśleć nie mogę. Ten gwar, hałas, turkot kół, ta bezplanowość ulicznego ruchu po tylu latach życia w ciasnej celi więziennej, życia, uregulowanego do najdrobniejszych szczególików regulaminem i komendą strażnika, po bezgranicznej monotonii spacerów, odbywanych na kilku zaledwie metrach kwadratowych powierzchni, kiedy jedynym punktem oparcia dla oka był wątły kark poprzednika — męczy, nie pozwala na skupienie, rozprasza myśli. Tyle obrazów wdziera się naraz do oka, tyle dźwięków do ucha, że człowiek nie wie czego słuchać, na co patrzeć...

— Po 11 latach zamknięcia za kratami więzienia — ciągnie Piasecki — w pierwszym dniu wolności czuję się jakoś dziwnie... głupio. Wszystko jakieś nienaturalne, nielogiczne. Na przykład okno w moim pokoju hotelowym bez kraty i otwarte. Mimo woli chciałoby się wyskoczyć przez nie i... uciec.

* * *

Wreszcie sprawunki załatwione. Kupiliśmy „wiatrówkę — na prawdziwy garnitur będzie czas w Warszawie — długie spodnie „koniecznie z materiału używanego na mundury wojskowe", buty i trochę drobiazgów. Jest godzina druga. Czas na obiad. Wstępujemy do „Bristolu" i zajmujemy stolik w kącie. Kelner przynosi menu.

— Niech mi pan co wybierze — prosi Piasecki — bo ja nie dam sobie z tym rady. Byle bez kasz, bo tych miałem dość w więzieniu.

— A może wódeczkę? — proponuje kelner.

Piasecki spojrzał na mnie, jakby prosząc o radę. Uśmiechnąłem się przyzwalająco.

— Dobrze — rzekł — wypijemy po jednemu. Trzeba przywitać nowe życie. Ale w przyszłości pić nie będę.

Przyniesiono zamówione potrawy. Zabieramy się do jedzenia. Niezbyt składnie to idzie. Mięso ani rusz nie chce się poddać władzy widelca. Co trochę wymyka się na drugi brzeg talerza. To znów nóż nie kraje...

— To dlatego — tłumaczy się Piasecki — że noża i widelca od 11 lat nie miałem w ręce...

Po długich i ciężkich zmaganiach uporaliśmy się nareszcie z niesfornym obiadem. Czas przejść do tego co mnie najbardziej interesuje. Przy herbacie możemy rozmawiać swobodnie.

— Kiedy odkrył pan w sobie żyłkę pisarską? — pytam.

— Już dość dawno — odpowiada autor „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" — jakieś trzy, czy cztery lata temu w czasie pobytu w więzieniu we Wronkach. Widzi pan, zanim przewieziono mnie na Święty Krzyż, odbywałem karę w wielu innych więzieniach: w Rawiczu, w Koronowie, we Wronkach... Szczególnie we Wronkach wielu jest więźniów politycznych, niejednokrotnie bardzo inteligentnych. Wielu z nich w więzieniu pisało, to też za ich przykładem zacząłem pisać i ja. Widocznie to, co pisałem, nie było takie złe, skoro jeden z towarzyszy więziennych, człowiek wybitnie inteligentny i wykształcony, po przeczytaniu moich płodów pisarskich radził gorąco, aby poważnie zabrać się do literatury. Posłuchałem, ale jak się tu zabrać jeżeli polskiego języka literackiego prawie nie znałem? W dzieciństwie mówiłem tylko po rosyjsku, wychowywany — matka umarła gdy byłem dzieckiem — przez ojca rosyjskiego urzędnika. Podczas wojny i po wojnie uczyć się nie miałem czasu. No, a język więzienny przypomina do złudzenia potrawę podawaną w ostatniorzędnych restauracjach moskiewskich za grosze — nazywała się „zbornaja sielanka" — w której było wszystko: i ogórek i wszystkie odpadki kuchenne. Napisałem obszerną powieść pod tytułem „Komendant Tołkaczew", osnutą na tle przeżyć czekisty. Powieść ta nigdy jednak nie ukaże się na półkach księgarskich; przed przeniesieniem mnie do innego więzienia rękopis zniszczyłem zupełnie, nie chcąc, aby go ktokolwiek czytał.

— „Wiadomości Literackie" — ciągnął dalej Piasecki, patrząc w przestrzeń nieruchomymi oczami, których blask wyssał cień kraty więziennej — przestały mi wystarczać. Znalazłem się w położeniu człowieka głodnego, przeglądającego menu wspaniałych potraw, o których wie, że są bardzo smaczne i pożywne, lecz — niestety — dla niego niedostępne. Pragnąłem czytać, jak najwięcej czytać, ale zarówno warunki, jak i szczupłość biblioteki więziennej nie pozwalały na całkowite ziszczenie moich pragnień. Wszystko wywróciło się do góry nogami z przeniesieniem mnie na Święty Krzyż. Czułem się strasznie... Ale i tu znalazł się przyjaciel, który ze wszystkich — jakże w więzieniu ograniczonych — sił starał się pomóc towarzyszowi niedoli, dostarczając mu przede wszystkim papieru i ołówków. Przyjacielem tym był współwięzień Piotr Zawistowski. Zacząłem pracować ze zdwojoną energią, jak w transie choć warunki pracy były tu znacznie gorsze. Powieści rodziły się niemal na kolanie, pisanie przychodziło mi bardzo łatwo. W ten sposób po dziś dzień powstał „Piąty Etap", „Żywot Człowieka Rozbrojonego", „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy", zbiór wierszy p. t. „Sabał", nowela „Ruda Ewa" osnuta na tle przeżyć erotycznych więźniów, oraz najdroższa dla mnie rzecz, której tytułu w tej chwili jeszcze zdradzić nie mogę.

— Niechże pan zdradzi choć rodzaj — proszę.

— Jest to — zwierza się — autobiografia, coś na wzór „Szczenięcych Lat" Wańkowicza, które zresztą były jedną z pobudek do napisania powieści autobiograficznej. Druga pobudka była trochę innego rodzaju. Przed kilkoma laty śród więźniów przeprowadzano badania w celach naukowych. Była to ankieta, składająca się z wielu pytań, na które więźniowie mieli odpowiedzieć. Między pytaniami było wiele „niedyskretnych", toteż więźniowie nie zawsze odpowiadali szczerze. Odpowiedzi te miały być podstawą i materiałem prac badawczych. W tym czasie płuca moje zaatakowane były przez gruźlicę, tak mocno, że zdawało mi się, iż nie dociągnę do kresu mojej kary więziennej, dlatego może ankieta była niekompletna, a z drugiej strony pragnąc choć w ten sposób przyczynić się do rozwikłania struktury psychicznej przestępcy, postanowiłem napisać obszerną autobiografię, która zawierałaby wszystkie zapamiętane przeżycia od najwcześniejszych lat dziecinnych, aż do pełnoletności. Po mojej śmierci, która — zdawało mi się — miała wkrótce nadejść, autobiografię otrzymałby ten, kto przeprowadzał badania. Stało się inaczej. Jestem na wolności. Toteż jeszcze nie wiem, co z autobiografią zrobić.

— Największą jednak trudnością w pracy był brak krytyki. Nikt mi nie umiał wskazać błędów. Jakże często popełnionych, nikt nie poradził, nikt rozumnie nie skrytykował. Krytyka współwięźniów, nawiasem mówiąc, bardzo ostra, nie odnosiła się do języka, do stylu — na czym mi najbardziej zależało — lecz najwyżej do rozwoju akcji i do związanych z nią losów poszczególnych postaci. Więźniom np wybitnie się nie podobała postać Alfreda Tlińczuka i mieli do mnie wielką pretensję, że za jego podłość i brak etyki nie uśmierciłem go na którejś stronicy Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy. Teraz na wolności muszę się przede wszystkim zapoznać z krytyką.

— A co dalej? — pytam.

— Muszę przede wszystkim przyjść do siebie, pan widzi, wyglądam jak szkielet. Ważę obecnie zaledwie 51 kg, co na przeszło 170 cm wzrostu jest o wiele za mało. No i chcę uczyć się i czytać. W krótkim czasie muszę wyrównać zaległości mojego dotychczasowego życia. Mam zapisane tytuły kilkuset książek, które muszę przeczytać. Poza tym będę pisał. Materiału mi nie zabraknie. Mam go tyle, że choćbym miał żyć jeszcze 50 lat, nie wyczerpie się. Pragnę pracować, aby choć w skromnym stopniu odwdzięczyć się społeczeństwu i państwu za umożliwienie mi powrotu do nowego życia.

Czas już skończyć rozmowę. Mój interlokutor jest zmęczony. Ciemne obwódki oczu jeszcze bardziej pociemniały. Kilka godzin śmignęło jak z bicza trzasł. Za oknami robi się szaro. Wychodzimy.

— O, neony — wskazuje, uśmiechając się, Piasecki. — Widziałem je raz, dawno, dawno, w przejeździe przez Warszawę... A później widziałem tylko gwiazdy, rozsypane w kwadratach kraty okiennej.. Nigdy nie byłem na filmie dźwiękowym, a radio znam tylko z programów, zamieszczonych w pismach... tyle, tyle nowości... świat taki wspaniały.

Jan Tułaj.

Teść w roli teściowej

Małżeństwo Young w Nowym Jorku żyło przez siedem lat w przykładnej zgodzie. Po tym czasie zaczęło się coś psuć w królestwie duńskim. I nie bez przyczyny. Oto do Nowego Jorku prz[e]niósł się na stałe papa Young, który zatęsknił za synem i postanowił mieszkać w tym samym mieście, gdzie małżeństwo Young. Young senior odwiedzał teraz syna i synową co dzień. Troskliwości ojcowskiej nie możnaby nic zarzucić, gdyby nie to, że papa Young zaczął się zachowywać tak, jak to czynią teściowe; nic mu się nie podobało w synowej, krytykował wszystko i gospodarkę domową, i jedzenie, i to i tamto. A w końcu podbuntował syna, tak, iż dotychczasowa zgoda i harmonia w domu pp. Young zamieniła się w nieustającą dysharmonię urozmaiconą gorącymi kłótniami. Aż pewnego pięknego dnia Young junior zabrał walizki i uciekł do domu ojca. Pani Young zgłosiła w odpowiedzi pretensję sądową do teścia o odszkodowanie w wysokości 150.000 dolarów za rozbicie pożycia małżeńskiego.

Sąd przyznał zasadniczo rację pani Young, uznał jednak jej pretensje za zbyt wygórowane i przysądził od kłótliwego teścia „tylko" 15.000 dolarów odszkodowania.

L. R.

Czy „Hindenburg" będzie zastąpiony?

Prasa niemiecka podaje: Punktem honoru współczesnego lotnictwa niemieckiego jest utworzenie stałej komunikacji transatlantyckiej via Berlin — N. York. Po ostatniej katastrofie słynnego zeppelina Hindenburg, opracowuje się plany nowego statku powietrznego, który dla zapewnienia bezpieczeństwa podróżnych, będzie napełniony nie wodorem, lecz helem. Sprawa komplikuje się o tyle, że Niemcy nie posiadają źródeł helu (gaz ten jak wiadomo wydziela się z ziemi, w powietrzu znajduje się znikoma ilość 0.4 proc.) i musiały go importować ze Stanów Zjednoczonych. W tym celu ma powstać niemiecko—amerykańskie towarzystwo trans-atlantyckiej żeglugi powietrznej. Jak podają, koszta utworzeni.. stałej komunikacji powietrznej Berlin — N. York za pomocą zeppelinów wraz z utworzeniem sztucznej wyspy — lotniska na oceanie Atlantyckim wyniosłyby około miliarda dolarów.

Historia „Węża morskiego"

W okresie ogórkowym, pojawia się zwykle historia o wężu morskim, którego po niewiem już który raz widziano na oceanie, w pobliżu rzek a nawet — ostatnio — i na lądowych jeziorach: (Potwór z Loch Ness). Historia o wężu morskim jest stara jak świat i rozprzestrzeniona pomiędzy wszystkimi narodami. Pierwszym bodaj politykiem, który złożył klęskę swoich wojsk na karb — morskiego węża, był Aleksander Wielki, przypisujący stratę kilku legii żołnierzy macedońskich interwencji Odontotyrannusa, nieokreślonego bliżej i nie zbadanego dotychczas potwora, który wynurzył się z fal Gangesu. Rzymianie wymyślili sobie również węża morskiego podczas oblężenia Kartaginy, za czasów Regulusa. Wąż ten liczył sobie 100 stóp długości i miał być specjalnie zawzięty na Rzymian. Jak wieść niesie, miano go nawet zabić, a skórę zawieszono w jednej ze świątyń rzymskich. Według relacji Avicyniusza, potwór ten był wężem o trójzębnej paszczy, szyja zaś jego ozdobiona była końską grzywą. Węża tego widziały między innymi takie znakomitości historyczne, jak kawaler Gozon, późniejszy wielki mistrz Zakonu Jerozolimskiego (tzw. Johanitów), a Grzegorz z Tours poświęcił nawet potwora, ukrywającego się w falach Tybru podczas jednej z wielkich powodzi. W jaki sposób opisuje go arcybiskup z Upsali, największy ekspert w tych sprawach swego czasu? „Wąż ten posiada grzywę dwumetrowej długości, pokryty jest cały łuską a oczy pałają w nim jak płomienie. Atakuje niejednokrotnie okręty wystawiając nad wodą głowę swoją na kształt masztu i zmiatając nią marynarzy z pokładu". Wiarogodny opis węża morskiego, poparty zeznaniami dwóch marynarzy, zawdzięczamy kapitanowi Ferry, który zetknął się „twarzą w twarz" z tym legendarnym potworem. Opis jego przypomina relację czcigodnego arcybiskupa z Upsali. Ostatnio wąż morski pojawił się w jeziorach Loch Ness przysparzając wiele kłopotu policji, reporterom i operatorom filmowym wyczekującym ukazania się tego dziwa. Najprawdopodobniej wąż morski jest takim samym wymysłem jak syreny widziane przez towarzyszów Ulissesa, jednakże niektórzy przyrodnicy skłonni są przypuszczać, że istnieje możliwość przebywania w głębinach oceanu jakiegoś potomka prahistorycznych dynosaurów. (PIL)

z jej listów do Kościuszki, którego bez wzruszenia czytać nie można, pisany 21 maja 1789 r. z Sosnowic.

„Rzuć okiem, drogi Przyjacielu na datę tego listu, a ujrzysz, że jestem w miejscu wspomnień. Nie mogę go też opuścić bez dania Ci wiadomości o sobie i nie wyraziwszy życzenia, abym je otrzymała od Ciebie.

Od trzech tygodni bawię tutaj. Wbrew spodziewaniu, nie zastałem mojej matki i przepędziłam tu sześć dni sama, oczekując jej z dwojgiem dzieci moich. Pomyślisz, żem się nudziła... Przeciwnie. Oddana myślom swoim wśród obrazu wiosny rozkwitającej, przebiegłam miejsca nastręczające mi wspomnienia to przykre, to przyjemne. Pierwszych więcej daleko, jak wiesz to dobrze, drogi Przyjacielu. Dosyć, że pobyt mój tutaj zawsze mnie rozrzewnia i przepędzam całe godziny na rozpamiętywaniu przeszłości. Podczas nieobecności mojej matki chciałam pojechać do Wisznic dlatego — wyznaję to otwarcie — aby być w Twojem sąsiedztwie, liczyłam bowiem na to, że może przypadek nastręczy mi przyjemność spotkania się z Tobą. Ale ponieważ matka pisywała mi ciągle z Retna, że już przyjeżdża, musiałam przeto zmienić zamiar..."

A dalej:

„Piszę Ci to wszystko, drogi Przyjacielu, w kolebce, którą znasz; dotychczas bowiem lękam się, aby mię matka moja nie podpatrzyła. Nazwisko Twoje nie przechodzi nigdy przez jej usta; jest ono wymazane z jej alfabetu, lecz za to doskonale przechowało się w moim.. Po jutrze opuszczam Sosnowicę, i to z żalem, chciej mi wierzyć. W połowie czerwca z Horynki wyjechać mam do Spaa, jeżeli pan mój władca — to jest ta istota, którą mężem nazywamy — przyśle mi swoje zezwolenie i pieniądze. Napisz więc mi zaraz, drogi Przyjacielu, pod adresem mojej siostry. Radabym, abyś był przekonany, że w nikim pod słońcem los Twój nie budzi żywszego i prawdziwszego zajęcia, niż we mnie. Nie myślę nigdy o Tobie bez pewnego wzruszenia serca i duszy. I rzecz to bardzo prosta: duma moja nie jest niewdzięczną, a Tyś w niej rozwinął pierwsze uczucie tkliwości. Nieszczęścia Twoje zawsze mnie żywo obchodziły i chciałabym własnem szczęściem okupić szczęście Twoje i zadowolenie. Mów mi dużo o sobie, drogi Przyjacielu, co robisz, z kim żyjesz, czy się myślisz żenić. Niechaj żaden z dni Twoich, które jako filozof tak dobrze umiesz zapełniać, nie upłynie bez wspomnienia o najlepszej Twej przyjaciółce".

Józefowa Ludwika Lubomirska"

W. Toll.

—oOo—

Lato się kończy...

Ci, co jeszcze nie korzystali z urlopu, muszą się spieszyć. Wyjeżdżając należy zabierać ze sobą tylko bezwzględnie konieczne rzeczy. Im mniej walizek i pudeł, tym podróż jest milsza. Ale są rzeczy, bez których na urlopie nie sposób się obejść: nieprzemakalny płaszcz i beret, bez ciepłego płaszcza również trudno przedsięwziąć wyprawę. Jedna sukienka płócienna, jedna kwiecista — jedwabna, jedna jerseyowa spódnica i ze 3 bluzki — oto podstawa ekwipunku. Spódnica winna być krótka, rozcięta z boku, lub ułożona w kontrafałdę, żeby nie krępowała ruchów. Kto się wybiera nad morze musi mieć kostium kąpielowy i płócienny płaszczyk — sukienkę. Dla wyjeżdżających w góry zalecane są szorty i mocne buty — podkute gwoździami. Z obuwia należy zabrać parę płóciennych pantofli, parę sandałków i jedną parę mocnych skórkowych pantofli na niepogodę.

Panie, udające się do uzdrowisk, powinny zabrać jedną wieczorową toaletę. Pod tym względem wybór jest wielki. Tegoroczne suknie wieczorowe robi się z bardzo lekkich materiałów jak: mousseline, organza, tiul lub koronka. Dużym powodzeniem cieszą się połączenia kolorów z czarnym. Naprzykład suknie z różowego mousseline z falbaną obramowaną czarnym i wycięciem okolonym czarnym tiulem. Bardzo noszone są suknie z białego tiulu aplikowanego kwiatami i liśćmi z tafty cire. Dużo jest w tym roku sukien z organzy, przybranych kolorowymi galonami, do których nosi się tuniki z koronki, przeważnie długie i z przodu otwarte. Kto ma wieczorową toaletę imprimee, może zastosować do niej płaszcz z popielatej organzy, co stanowi bardzo ładną całość. Na sukienkach z mousseline widzi się wiele koronkowych aplikacyj, białe suknie mają czarne bolerka i czarne aplikacje na szerokich spódnicach. Pastelowe natomiast toalety przybiera się kremową lub białą koronką.

Najodpowiedniejsze są do tych wszystkich toalet florentyńskie duże kapelusze, przewlekane czarnymi aksamitkami. Często zdobi się kapelusz girlandami drobnych kwiatuszków. Spotyka się również kapelusze tiulowe, koronkowe lub z włosia przybrane kwiatami i wstążkami. Na dni wietrzne modystki proponują małe, aksamitne toczki w pastelowych kolorach, szykownie drapowane i bardzo wysoko upięte. Te małe kapelusiki — to przedsmak mody jesiennej, o której chcąc nie chcąc należy już pomyśleć. Pierwsze toalety na chłodniejsze dni to: ciemna suknia kasakowa w rosyjskim stylu, przybierana barwną burdiurą, komplety z puszystej wełny, garsonki, kamizelki z bardzo ozdobnych tkanin; z wełnianej koronki, z wytłaczanego jedwabiu, grubego atlasu itp.

Ciemno-popielate jersey'e, rdzawe samodziały, brązowe miękkie przerabiane wełny, wiśniowe lśniące aksamity, gruzełkowate flanele w zasadniczym odcieniu oliwkowo-zielonym — oto materiały na wczesną jesień. Niedługo trzeba będzie również wyciągnąć futra. Na Rivierze widać już peleryny ze srebrnych lisów, narzuty z gronostajów i brajtszwancowe bolerka. Częściej jednak występują jeszcze lekkie okrycia ze strusich piór, płaszcze całe robione z kwiatów gęsto naszywanych na żorżecie, bolerka z marszczonej gazy it. d.

Cello.

Ze spacerów po mieście

PO DACHACH...

Tym razem jest to „spacer" nie po ulicach i nie placach, ale po... dachach Wilna. Na ogół trzeba przyznać, że Wilno posiada wyjątkowo piękne dachy. Ci, którzy przyjeżdżali do nas przed kilku laty, a podziwiali Wilno z Góry Zamkowej, czy Trzech Krzyży, zawsze zwracali uwagę na kształt i na piękny czerwony kolor naszych dachów. Dachy Wilna są bardzo charakterystyczne.

Przyszedł jednak czas radia i wszystko zostało spaskudzone, a spaskudzone dla tego, że każdy niemal mieszkaniec na własną rękę zaczął wtykać w dachy jakieś kije i przeciągać druty.

W Wilnie niema wogóle teraz dachu, który ni posiadałby kilku anten. Kije te są obrzydilwe. Szpecą one cale Wilno. Za granicą sprawa ta została rozwiązana już dawno. W większych miastach Europy nigdzie nie widać lasu sterczących koszmarnie badyli, bo tam każdy dom posiada jedną wspólną antenę, od której rozchodzą się druty do poszczególnych mieszkań.

Przed dwoma bodaj laty bawiła w Wilnie wycieczka młodzieży z Włoch. Włosi pytali co to ma wszystko oznaczać? Myśleli, że to wilnianie na tych drutach suszą bieliznę. Trzeba było im dopiero tłumaczyć, że są to anteny radiowe.

Wszyscy oczywiście cieszymy się z tego, że coraz więcej przybywa aparatów radiowych, że Wilno „uradiawia się", ale trzeba te wszystkie sprawy jakoś unormować.

W Wilnie istnieje jeden jedyny dom, który posiada przyzwoitą, wspólną antenę. Jest to dom oficerski przy ul. Wileńskiej.

Niebawem ma wyjść jakoby ustawa, która jednym zamachem skosi te wszystkie anteny i zmusi właścicieli domów do postawienia jednej wspólnej.

Mam wrażenie, że i koszt będzie mniejszy i zachowany zostanie ludzki wygląd miasta. Będzie można w dalszym ciągu, jak przed laty, patrzeć na piękno dachów wileńskich, na tę całą zieleń roztaczającą się przed nami w czasie wycieczki na Górę Zamkową.

Założenie jednej wspólnej anteny będzie miało również i tę wielką dogodność że z chwilą opuszczenia mieszkania przez lokatora, nie zajdzie potrzeba łażenia na dach i zdejmowania anteny, bo taką samą znajdzie on w innym mieszkaniu.

Mam wrażenie, że unormowanie tej sprawy leży w interesach i Polskiego Radia, które ze swej strony powinno przy opracowaniu, mającej się ukazać ustawy, mieć głos decydujący.

Inaczej oczywiście przedstawiać się będzie kwestia ta na wsi. Ustawa powinna i to przewidzieć. Ustawa powinna na razie dotyczyć tylko większych miast. Czym prędzej ona się ukaże tym lepiej będzie dla wszystkich. Z chwilą gdy znikną te wszystkie wstrętne „żerdzie", nie będziemy potrzebowali wstydzić się przed zwiedzającymi gośćmi z za granicy, że jesteśmy tak dalecy od wszelkiego rodzaju „ułatwień życiowych".

Niemal bezpośrednio ze sprawą anten i estetycznym wyglądem naszego miasta wiąże się kwestia słupów telefonicznych. Znikają one już nareszcie z powierzchni naszego miasta. Ulice wysadzane tymi słupami wyglądają obskurnie. Wystarczy ruszyć się kilka kroków od śródmieścia, a już mamy pozostałości po dawnych latach z czasów zaboru rosyjskiego. Pewne dzielnice, a raczej ulice, zostały już skablowane, ale jeszcze przez kilkanaście lat będziemy niestety musieli przechodzić obok słupów, na których często widzimy człowieka, naciągającego druty. A ileż to mieliśmy wypadków i to śmiertelnych. Słup zgniły najczęściej pada i gniecie pod sobą nieszczęśliwego.

Elektrownia Wileńska z jednej strony, a władze pocztowe z drugiej, powinny dokładać wszelkich starań, żeby jak najprędzej oczyścić miasto od tych słupów i ulicom nadać piękny widok.

Tyle przecież się mówi o estetyce Wilna, o zabytkach i t. p., a na te, tak ważne rzeczy, nikt nie chce zwrócić uwagi. Nie wiem dlaczego stale mamy kreślić trudne do zrealizowania plany, a o rzeczach drobnych, ale bardzo poważnych, zapominać?!

J. Niecleckl.

Zażegnanie kryzysu mieszkaniowego nad Naroczem

W związku z dotkliwym brakiem miejsc w schroniskach nad Naroczem Liga Popierania Turystyki przy pomocy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie uruchomiła na stacji Narocz „Hotel" w wagonach kolejowych który jest już czynny.

Przybywający turysta za opłatą 1zł. 50 gr. może otrzymać nader wygodne łóżko z materacem i pościelą. W wagonach urządzono również wygodne umywalnie, zainstalowano oświetlenie naftowe i t. p.

W ten sposób z inicjatywy władz kolejowych i Ligi został zażegnany chociaż częściowo kryzys mieszkaniowy nad Naroczem.

Święto najstarszego pułku legionowego

Dziś, 6 sierpnia, w dzień historycznego wymarszu I-ej Kadrowej, obchodzi swe doroczne święto najstarszy pułk legionowy, będący zaczątkiem i chlubą armii polskiej.

W przeddzień święta pułk przy licznym udziale delegacyj oddziałów garnizonu wileńskiego w asyście pocztów sztandarowych Związku Legionistów, Federacji Obrońców Ojczyzny i innych organizacyj i zrzeszeń b. wojskowych udał się na Rossę.

Złożenie hołdu Sercu Marszałka oraz apel poległych odbyły się b. uroczyście. Pułk rozwinął się frontem do mauzoleum z Sercem Marszałka, spoczywającym wśród grobów swych żołnierzy — obrońców Wilna. Na bardzo licznych grobach widnieją tabliczki z cyframi obchodzącego święto pułku. W uroczystości składania hołdu uczestniczyły sztandary wszystkich pułków wileńskich. Bardzo licznie zjawiła się ludność cywilna.

Wśród podniosłego nastroju padła komenda „baczność — prezentuj broń!". Wystąpiła delegacja pułku na czele z dowódcą, który u stóp mauzoleum z Sercem Marszałka złożył przepiękny wieniec żywych kwiatów.

Po złożeniu hołdu Sercu Wodza nastąpił apel poległych. Wywoływano długą listę poległych oficerów i żołnierzy, a głos z oddali odpowiadał „poległ na polu chwały", „poległ pod Wilnem". Bardzo dużo było nazwisk żołnierzy, którzy polegli pod Wilnem.

Straty pułku były ogromne, przeszedł on bowiem całą martyrologię walk legionowych, a później walki o ugruntowanie niepodległości, odparcie najazdu bolszewickiego. Pułk walczył na wszystkich frontach i ma za sobą najchlubniejsze karty bojowe. W uznaniu zasług sztandar pułku został udekorowany przez Komendanta krzyżem Virtuti Militari. Uroczystości na Rossie były transmitowane przez radio.

Po skończonych uroczystościach pułk, wraz z towarzyszącymi mu oddziałami przedefilował przed Sercem swego Wodza i grobami towarzyszy broni.

* * *

Dziś, w dniu święta pułku odbędą się dalsze uroczystości według programu:

o godz. 6 — świąteczna pobudka, o godz. 9 — msza św. polowa na placu koszarowym, 10.15 — defilada pułku w rejonie koszar, następnie wręczenie odznak pamiątkowych oraz nagród sportowych, o godz. 12 — obiad żołnierski, o godz. 16 przedstawienie dla żołnierzy w świetlicy pułku, a o godz. 20 — zabawa taneczna.

Po zakończeniu Targów Futrzarskich

W dn. 4 bm. zakończone zostały w Wilnie III Międzynarodowe Targi Futrzarskie. Cyfra obrotów krajowych zarejestrowanych przez Biuro Targów wyniosła 4.302.000 zł. Oznacza to

wzrost obrotów o prawie 1.800.000 zł.

w porównaniu do roku ubiegłego. Zwiększyła się również znacznie cyfra kupców zwiedzających targi z 711 w roku ub. do 865. Cyfry te niewątpliwie świadczą o dalszym rozwoju instytucji Targów w Wilnie.

Wczoraj w związku z zamknięciem Targów odbyła się w Izbie Przemysł. Handl. konferencja prasowa, na której przemawiali dyrektor Izby inż. Barański oraz prezes Komitetu Wykonawczego Targów inż. Kawenoki. Dyr. Barański mówił

o idei i roli Targów

w całokształcie życia gospodarczego Polski. Wilnu przypadła w udziale rola organizatora branży futrzarskiej. Targi Futrzarskie, które zostały zainicjowane przez Wilno i muszą być również przez Wilno utrzymane wbrew istniejącym odrębnym tendencjom, są jednym z licznych we współczesnym życiu gospodarczym zjawisk unifikacji i modernizacji handlu. Są wcieleniem nowych współczesnych zdyscyplinowanych metod w życie gospodarcze wbrew partykularnym interesom poszczególnych jednostek. W końcu dyr. Barański podkreślił, że Wileńska Izba Prz.-Handl. bynajmniej nie ma ambicji utrzymania Targów w swoim ręku. Odwrotnie, dąży do tego, by organizację i prowadzenie Targów przejęła branża futrzarska.

Przemówienie prez. Kawenokiego było poświęcone

polemice z zarzutami

wysuwanymi pod adresem organizacji Targów. Mówca bronił przede wszystkim samej koncepcji Targów, które nie są na rękę wielkim hurtownikom, dyktatorom cen. Poza tym dowodził, że zarówno terminy urządzania Targów, jak i czas ich trwania są ustalone na podstawie studiów i 3-letniego doświadczenia i są średnią sumy potrzeb poszczególnych gałęzi branży. Prawdopodobnie zreszłą czas trwania Targów w najbliższej przyszłości będzie skrócony do 6—7—8 dni. Nastąpi to wówczas, gdy Targi będą się mieściły we własnym budynku.

Jeżeli chodzi o

organizację branży futrzarskiej

celem przejęcia i dalszego prowadzenia Targów, to sprawa ta uległa narazie zwłoce. Podczas trwania tegorocznych Targów miał się odbyć w Wilnie, jak wiadomo zjazd organizacyjny ogólnopolskiego zrzeszenia importerów, **exporterów** i przetwórców futer. Zjazd ten jednak został przesunięty na inny termin i dotąd jeszcze nie ma organizacji futrzarskiej, którąby mogła podjąć się prowadzenia Targów. Tym nie mniej przygotowania do przekazania Targów Futrzarskich odbywają się. M. in. poszczególne firmy futrzarskie zadeklarowały już

110 tys. zł. na budowę własnego gmachu wystawowego.

Razem z funduszami istniejącymi w Komitecie Targów, do dyspozycji na ten cel istnieje już ok. 150 tys. zł. Koszta zaś budowy specjalnego gmachu, dostosowanego ściśle do zadań i potrzeb Targów, wyniosłyby ok. 500 tys. zł.

Nie ustalone jeszcze zostało

gdzie ostatecznie stanie pawilon

Targów Futrzarskich. Brane są pod uwagę 2 możliwości: na terenie przyszłych Targów Północnych przy ul. Legionowej oraz na jednej z posesyj przy ul. Piłsudskiego.

(k)

Spór o podjęcie zabiegu operacyjnego

Opinia Naczelnej Izby Lekarskiej przesłana do Ministerstwa Sprawiedliwości

Nie notowany dotychczas spór pomiędzy uczonymi a sądownictwem wynikł na tle rozstrzygnięcia przez Sąd Najwyższy zasadniczej kwestii odpowiedzialności lekarzy za dokonywaną operację. Sąd najwyższy orzekł bowiem, że nie wystarcza uzyskanie przez lekarza zgody pacjenta na dokonanie operacji, gdyż obowiązany on jest również uświadomić chorego o skutkach i komplikacjach jakie mogą wyniknąć po operacji.

Orzeczenie to wywołało olbrzymie poruszenie wśród sfer lekarskich. Wychodząc z założenia, że krytyka wyroków sądowych jest nie dopuszczalna, organizacje lekarskie zdecydowały jednak zapobiec obciążaniu lekarzy zbyt wielką odpowiedzialnością za zabiegi chirurgiczne przez wydawanie odpowiednich przepisów. W tym celu specjalna komisja Naczelnej Izby Lekarskiej w skład której weszli najwięksi chirurdzy polscy, profesorowie uniwersytetu, zajęła się określeniem pojęcia „zabiegu operacyjnego". Opinia profesorska przedstawiona została dla wydania odpowiedniej interpretacji przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Przez dwa lata okradał

teatry miejskie w Warszawie

W biurach, garderobach i rekwizytorniach teatrów miejskich od dwóch lat zdarzały się systematyczne kradzieże. Jakiś nieuchwytny złodziej kradł garderobę, rekwizyty, maszyny do pisania i w ogóle wszystko co mu się nawinęło pod rękę.

Sytuacja stawała się z każdym dniem drażliwsza. Doszło do tego, że pracownicy teatrów podejrzewali się wzajemnie.

Dopiero onegdaj przyłapano złodzieja. Jedna z garderobianych teatru Narodowego, usłyszała szmer w garderobie Józefa Węgrzyna. Ponieważ znakomity aktor w tym czasie znajdował się na scenie, więc garderobiana tknięta przeczuciem zajrzała ostrożnie do garderoby przez uchylone drzwi. W garderobie Jan Małecki, funkcjonariusz miejski przetrząsał ubranie aktora i akurat wyciągał z kieszeni jego spodni rewolwer.

Małeckiego aresztowano. W mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo garderoby, rekwizytów, a nawet mebli, skradzione w teatrach. Skradzione przedmioty przewieziono platformą do teatru.

Maszyny do pisania i cenniejsze przedmioty, złodziej zdołał już sprzedać paserom. Straty, jakie poniosły teatry miejskie, wynoszą około 5 tysięcy złotych.

Zwrot w śledztwie

po krwawej zbrodni w Tarnowie

Śledztwo w sprawie potwornej zbrodni w Tarnowie, toczy się dalej.

W stanie zdrowia strażnika Barnasia nastąpił we wtorek w godzinach popołudniowych, nieoczekiwany zwrot na lepsze, tak, że lekarze mają nadzieję, iż odzyska on świadomość i będzie mógł złożyć zeznania, które odsłonią tajemnicę potwornej zbrodni.

Na skutek apelu władz śledczych ogłoszonego przez prasę krakowską do wydziału śledczego w Tarnowie zgłosiło się kilka osób, które złożyły sensacyjne informacje, tak że sprawa przybrała nieoczekiwany obrót.

Wykrycie jaskini gry w Poznaniu

Policja poznańska obserwowała od dłuższego czasu lokal pod nazwą „Bilard-Club" w pasażu Apollo, gdzie wedle posiadanych doniesień miano uprawiać hazard. Dotychczasowe rewizje pozostawały jednak bez rezultatu, ponieważ, jak się obecnie okazało, tajny dzwonek alarmowy ostrzegał graczy i krupierów.

Ostatnia nagła rewizja tego lokalu doprowadziła do zdemaskowania jego charakteru. W chwili wkroczenia policji uprawiało grę hazardową przeszło 20 osób. Spisano protokół, zaś krupierom skonfiskowano pieniądze. Sprawę skierowano do prokuratora.

Zatarg w masarniach wileńskich

Między pracownikami masarskimi, a pracodawcami wynikł zatarg, mający podłoże ekonomiczne. Sytuacja w masarniach zaostrzyła się do tego stopnia, że pracownicy postanowili proklamować strajk. W sprawie tej odbyło się onegdaj w nocy ogólne zebranie pracowników masarskich. W ostatniej chwili jednak postanowiono wstrzymać się z proklamowaniem strajku do czasu konferencji w Inspektoracie pracy. Termin konfrencji wyznaczony został na dzień 11 bm.

Niewola i internowanie zaliczone do wysługi emerytalnej

Okólnik Ministerstwa Komunikacji Nr. 108 (Dz. Urz. MK. Nr. 20 poz. 148) postanawia, iż okresy internowania na Węgrzech b żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego po rozwiązaniu tego korpusu oraz przez okresy przebyte w niewoli rosyjskiej przez b. żołnierzy Legionów Polskich, do której dostali się jako żołnierze tych Legionów zalicza się do wysługi emerytalnej jako okresy służby odbytej w formacjach lub organizacjach uznanych przez Państwo jako polskie. Okresy te zalicza się w wymiarze pojedyńczym z tym, że okresy niewoli rosyjskiej zalicza się jedynie pod warunkiem uprzedniego złożenia zaświadczenia władz wojskowych, stwierdzającego, że dostanie się do niewoli nastąpiło bez winy pracownika.

Już ponad 400.900 zł.!

Stan konta w P. K. O. i bankach na Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie wynosił na dzień 1-go sierpnia wynosił zł. 400.941 gr. 05.

Nie Włosi nie mogą wyjechać do Abisynii

Do różnych urzędów w kraju oraz do konsulatów polskich we Włoszech nadchodzą zapytania obywateli polskich w sprawie możliwości emigracji do włoskiej Afryki Wschodniej, to jest Abisynii, Erytrei i Somalii.

Ministerium opieki społecznej wyjaśnia na podstawie informacyj, udzielonych przez władze włoskie, że obywatele nie włoscy nie mogą liczyć na jakiekolwiek możliwości emigracji do tych kolonij.

Z tego wynika, że wnoszenie podań ze strony obywateli polskich w sprawie emigracji do Abisynii, Erytrei i Somalii jest zupełnie bezcelowe.

Przepisy sanitarno-porządkowe

Z dniem 3 sierpnia weszły w życie przepisy sanitarno porządkowe uchwalone przez Radę Miejską w Wilnie na zasadzie Rozp. Min. Op. Sp. z dn. 26 września 1935 r.

Przepisy te nakładają obowiązek na właścicieli i administratorów domów utrzymywania w czystości i porządku swych posesyj, a przede wszystkim dostarczania światła na każdej kondygnacji klatek schodowych, w korytarzach, bramach, sieniach, ustępach ogólnych i wejściach do suteryn. W każdym podwórzu powinno być miejsce wyznaczone na trzepanie sprzętów domowych, śmietnik i ustęp dla ogólnego użytku. Klatki schodowe, sienie, korytarze i wejścia do suteryn winny być przynajmniej raz na rok malowane wzgl. bielone — a raz w tygodniu myte. Obowiązkowe ranne sprzątanie musi być ukończone w miesiącach letnich o godz. 6-ej, w miesiącach zimowych do godz. 7. Poza tym drobne przepisy regulują wymogi higieny społecznej w miejscach użyteczności zbiorowej. Winni przekroczenia powyższych przepisów odpowiadać będą w trybie karno-administracyjnym.

W celu zaznajomienia mieszkańców miasta z przepisami sanitarno-porządkowymi Zarząd Miejski nałożył obowiązek na właścicieli domów umieszczania tych przepisów w ramkach w bramach posesyj. Poszczególne egzemplarze przepisów są do nabycia w Wydz. Ewidencji i Kontroli Ruchu Ludności Zarządu Miejskiego w cenie 5 groszy.

Dramaty Przybyszewskiego po litewsku

Nakładem „Sakalasa" w Kownie ukazały się w tłumaczeniu litewskim dramaty Przybyszewskiego „Odwieczna baśń" i „Gody życia".

Obniżka cen chleba

Poczynając od nowego tygodnia ma nastąpić dalsza obniżka cen chleba i częściowo mąki. W sprawie tej odbędą się w Starostwie Grodzkim konferencje z zainteresowanymi czynnikami.

Jednocześnie mają być ustalone nowe ceny na mięso.

Jednocześnie zniżkują ceny zboża

W związku z nowymi zbiorami na wileńskim rynku zbożowym zanotowano tendencję zniżkową na żyto, pszenicę i jęczmień. Ceny spadły mniej więcej o 50 gr. na centnarze.

Zboże notowane na rynku 23.50 za centnar, obecnie sprzdawane jest po 23 złoty.

Nadal utrzymuje się lekka tendencja zniżkowa.

Znaczna kradzież

Abram Glemajze, ul. Mickiewicza 39, zameldował policji 4 bm., że zatrudnieni u niego robotnicy w czasie od 1934 r. dokonywali systematycznej kradzieży materiałów tartacznych, których wartość ogólną oblicza na 10 tys. złotych. Skradzione materiały robotnicy rzekomo sprzedawali handlarzowi z ul. Subocz.

Co może zdziałać zespół 52 ludzi

Piękny efekt pracy członków Kolejowago Przyspcsobienia Wojskowego w Turmoncie

Organizacje, prowadzące prace kulturalno-oświatowe, napotykają, szczególnie na naszych ziemiach, poważne trudności, wypływające z braku odpowiednich lokali, w których możnaby prowadzić racjonalną i masową pracę. Organizacje te doceniając znaczenie posiadania własnych lokali, wytężają całą swą energię w kierunku budowania domów ludowych, świetlic i t. p.

W tej właśnie dziedzinie mamy do zanotowania poważny dorobek Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Wilnie. Oto w drugiej połowie bieżącego miesiąca odbędzie się w Turmoncie, jednym najbardziej wysuniętym na północ miasteczek, graniczącym prawie o miedzę z Łotwą i Litwą, podniosła uroczystość poświęcenia i otwarcia nowowybudowanego „Ogniska KPW" które powstało wyłącznie dzięki ofiarności i pracy zespołu członków KPW, kierowanego sprawnie przez zaw. stacji Turmont p. B. Kobusa prezesa tamtejszego Ogniska KPW.

Gdy weźmiemy pod uwagę, że zespół ten składał się zaledwie z 52 ludzi, obarczonych rodzinami, płacących stale znaczne świadczenia na rozmaite cele i że dom ten wybudowano w miejscowości, w której ścierają się, nie znajdując z powodu braku lokalu do pracy oświatowej żadnego hamulca, rozmaite prądy... to wtedy dopiero zrozumiemy doniosłość tego wspaniałego ofiarnego czynu kolejarzy turmonckich.

Oto jest krótka historia powstania tego Ogniska:

19 stycznia 1930 r. — 52 pracowników kolejowych, członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, z inicjatywy prezesa B. Kobusa, postanowiło wybudować własny dom „Ognisko KPW" w którym możnaby prowadzić racjonalną i szeroko zakrojoną pracę kulturalno-oświatową wśród okolicznej ludności.

Drogą dobrowolnego opodatkowania się, którego nie przerwano mimo ponoszenia szeregu nowych świadczeń ze swoich skromnych zarobków, drogą urządzania szeregu imprez dochodowych, szczególnie przedstawień amatorskich, zebrano potrzebną ilość gotówki, zakupiono odpowiednią działkę i przystąpiono do budowy.

Kilkakrotnie musiano pracę przerywać z powodu braku funduszów, ale w ostatecznym rezultacie w r. 1935 stanął piękny murowany, jedyny murowany w Turmoncie dom „Ogniska KPW". Do chwili obecnej trwała nadal praca nad wykończeniem wewnętrznym budynku i przygotowaniem go do stanu używalności. W nowowybudowanym Ognisku mieści się własna piękna scena i sala teatralna o rozmiarach 18 na 7,50 mtr., świetlica, pokój dla Zarządu, bufet i t. d., a obok teren na plac sportowy. Ogólny koszt budowy wyniósł przeszło 24 tys zł., z czego około 17,500 zł. zebrano drogą dobrowolnego opodatkowania się członków i przez rozmaite imprezy, 3,500 zł. otrzymano subwencji z Ministerstwa Komunikacji, resztę zaś włożono w budowę w postaci pracy fizycznej członków przy kopaniu fundamentów, stawianiu rusztowań i t. p.

Praca przy budowie domu nie pochłonęła jednak całkowicie turmonckich kapewiaków. Stworzono oprócz tego własną bibliotekę posiadającą przeszło 750 tomów, zorganizowano 5 ruchomych bibliotek, które puszczono w teren gminy smołweńskiej, z przeznaczeniem dla ludności wiejskiej, która bezpłatnie z nich korzysta, zbudowano własną strzelnicę, zorganizowano chór, sekcję sceniczną i t. p.

W uznaniu za tą wytężoną i ofiarną pracę, zespół kolejarzy turmonckich, który powinien być przykładem dla innych organizacyj, doczekał się tej satysfakcji, że na poświęcenie i otwarcie ich Ogniska przyjedzie do Turmont Minister Komunikacji płk. Ulrych, prezes Zarzadu Głównego KPW poseł Starzak, dyrektor K. P. w Wilnie inż. W. Głazek i wielu innych gości.

Podkreślając wspaniały czyn zespołu członków KPW. w Turmoncie, nie sposób przymilczeć ogromu pracy, inicjatywy i ofiarności p. B. Kobusa, prezesa tamt. Ogniska KPW, dzięki któremu praca kulturalno-oświatowa znalazła tak mocny punkt oparcia.

Pozwolenie na broń myśliwską

do walki ze.. szczurami

W związku z plagą pewnego gatunku szczura, zw. piżmowcem, która szczególnie dotkliwie daje się ostatnio we znaki rolnikom, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do pp. wojewodów, Komisariatu rządu na m. st. Warszawę i starostów okólnik następującej treści:

Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych powierzyło Związkowi organizacyj rolniczych R. P. w Warszawie, ul. Kopernika 30 opracowanie planu i metod walki ze szczurem piżmowcowym. Związek po zebraniu z terenu odpowiednich informacyj doszedł do wniosku, że najbardziej radykalnym sposobem tępienia wspomnianego szkodnika jest zabijanie go przy użyciu broni palnej (dubeltówki).

Biorąc pod uwagę, że sprawa wytępienia szczura piżmowego leży nie tylko w interesie bezpośrednio zagrożonych gospodarstw, a e przede wszystkim wobec istniejącej obawy dalszego rozmnażania się szczura, posiada wyraźne znaczenie publiczne, ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i reform rolnych uważa za możliwe wydawanie pozwoleń na broń myśliwską w celu tępienia szczura piżmowego bez potrzeby równoczesnego ubiegania się przez petentów o wydanie karty łowieckiej. Oczywiście pozwolenie na broń myśliwską dla celu wskazanego może być wydane jedynie osobom, które posiadają ogólne warunki uzasadniające udzielenie im pozwolenia na posiadanie i noszenie broni palnej oraz co do których nie zachodzi żadna obawa, że broń myśliwską użyją w celach łowieckich. Przy wydaniu pozwolenia na broń myśliwską w celu tępienia szczura piżmowca w trybie wyjątkowym, przewidziane w nin. okólniku, winno być wyraźnie zaznaczone przez umieszczenie następującej klauzuli: „Broń może być używana wyłącznie w celu tępienia szczura piżmowego".

Poświęcenie obozu wypoczynkowego K. P. W. w Trokach

W drugiej połowie bieżącego miesiąca odbędzie się poświęcenie obozu wypoczynkowego KPW w Trokach. W uroczystości tej weźmie udział p Ministe Komunikacji płk. Ulrych i Prezes Zarządu Głównego KPW. poseł Starzak.

Brasław

— SAMOCHÓD POŁAMAŁ KONIOWI NOGI. 2 bm. ok. godz. 13,30 na drodze Brasław — Opsa, w odległości 8 km od Opsy samochód najechał na konia i wóz, w którym było 5 osób. Koń doznał złamania obu nóg. Ustalono, że winę ponoszą Icek Gindlin z Brasławia, który powożąc koniem, jechał środkiem drogi i kierowczyni samochodu, która nie dała sygnału ostrzegawczego.

— **NOŻOWNICTWO.** 3 bm. do szpitala brasławskiego przywieziono Jana Charytona, Michała Dworzeckiego i Władysława Chośką z Zamosza, gm. jodzkiej, którzy 2 bm. z polecenia miejscowego naczelnika straży pożarnej pełnili służbę jako strażacy w czasie odbywającego się odpustu i zostali poranieni nożami przez Kazimierza Borkowskiego z Podhajec i 4 innych mężczyzn. Lekarz orzekł, że strażacy doznali ciężkiego uszkodzenia ciała.

— **„SĄSIEDZKI“ SPÓR.** Stanisław Kaziniec, zam. w kol. Krasnogórka, gm. dryświackiej. zameldował w policji, że 20 ub. m. w czasie sprzeczki sąsiad jego Leon Borkowski, zam. w Dryświatach, usiłował go zabić i rzekomo wystrzelił do Kaziń a z rewolweru, lecz chybił. Kaziniec Borkowski od dłuższego czasu żyją w niezgodzie. Broni nie znaleziono.

Nieśwież

— **Z NIEŚWIEŻA WYRUSZYŁ PATROL KOLARSKI** na koncentrację wyszkoleniową Związku Strzeleckiego w Warszawie. Strzelcy zgłosili się na powyższy wymarsz i w dn 2 sierpnia rb. w pełnym ekwipunku, po krótkim przemówieniu komendanta Związka Strzeleckiego por. Pluty wyruszyli dziarsko w stronę Warszawy.

— **FUNDUSZ PRACY W WARSZAWIE ZWIĘKSZYŁ DOTACJĘ NA BUDOWĘ SZKOŁY** powszechnej w Nieświeżu o 10 tys złotych, czyli do 35.000 zł. w roku bież. Suma ta przyśpieszy wykończenie gmachu szkoły, a tym samym pozwoli uczącej się młodzieży pracować w higienicznych i kulturalnych warunkach.

— **MONOGRAFIA NIEŚWIEŻA.** W dn. najbliższych Zarząd Miejski w Nieświeżu otrzyma wydrukowaną w Warszawie i opracowaną przez Konstantego Taurogińskiego monografię Nieświeża. Monografię tę Wydział Turystyczny będzie sprzedawał zwiedzającym miasto turystom.

— **NA TERENIE M. NIEŚWIEŻA PRZEPROWADZONA ZOSTAŁA ZBIÓRKA ULICZNA** w postaci sprzedaży znaczków na rzecz Towarzystwa „Caritas", w wyniku której zebrano 22 zł. 62 gr. Pieniądze te użyto na zakup opału na zimę dla ubogich starców.

— **ZARZĄD POWIATOWEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI** w Nieświeżu zwołał walne zebranie Koła Młodej Wsi w Gabrunach, gm. łańskiej na skutek powstałego nieporozumienia w tymże Kole między Zarządem a niektórymi członkami. Z ramienia Powiatowego Związku delegowani zostali z Nieświeża pp. Bolesław Sobola i Jan Narośki w celu doprowadzenia do normalnej pracy Koła. Delegaci nie dopatrzyli się złej woli Zarządu, jednak dla dobra organizacji, zawiesili zarząd do dnia 29 sierpnia rb., powierzając kierownictwo pracą nad Kołem dwum członkom.

Święciany

— **UJĘCIE ZŁODZIEI.** W dniu 26 ub. m. sklepikarzowi Samuelowi Gilińskiemu w Ignalinie skradziono ubranie, galanterię i tytoń, ogólnej wartości zł. 200. W dniu 30 ub. mies. policjanci z Nowo-Święcian ujęli złodziei: Władysława Kuńskę, Józefa Wesołowskiego i Józefa Wierzbickiego, którzy podali, że pochodzą z Wilna. Osadzono ich w areszcie w Święcianach Dokonali oni również kradzieży w Dukszlach i Nowo-Święcianach.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY UMYSŁOWO CHOREGO.** 41-letni Stanisław Lipiński, zam. w folw. Darynie, gm. kiemieliskiej, w dniu 29 ub. m. usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie gardła brzytwą. Rodzina odwiozła Lipińskiego do szpitala w Wilnie. Ustalono, że Lipiński od 5 lat jest chory umysłowo.

Jarmark Poleski

W dniach od 22.VIII do 5.IX na terenie Pińska odbędzie się II Jarmark Poleski i Dni Polesia. Nad Piną wre ruch, powstają nowe kioski wystawowe i pawilony. Specjalną troską organizatorów jest ukwiecenie i prawdziwie artystyczne udekorowanie Jarmarku. Na szarym tle Polesia. Jarmark ma być żywą jaskrawą plamą, pełną gwaru i ruchu.

M. in. **szeroko ma być potraktowany dział rybacki.** Na stoiskach można będzie obejrzeć wszystkie gatunki ryb, dziko żyjących w wodach Polesia. Poza tym, obok oryginalnego „kurenia", zgromadzone zostaną sieci i narzędzia rybackie, używane przez rybaków poleskich. Prócz pouczania miejscowych rybaków o umiejętnym naprawieniu sieci, będzie zorganizowana na Jarmarku sprzedaż ryb dzikich.

Oczywiście, dział rybacki to zaledwie znikoma część wystawy. Ale słusznie w oczach każdego turysty Polesia jest przede wszystkim krainą wód. Dlatego poznanie fauny wodnej Polesia jest nie tylko interesujące dla fachowca-kupca i przemysłowca rybnego — ale i dla każdego amatora-rybaka i turysty.

Pińsk nie będzie bynajmniej w czasie Jarmarku tak cichy, jak zwykle. Ruch będzie, oczywiście ogniskował się nad Piną. Wyżywienie i napoje będzie można nabyć przede wszystkim w Gospodzie Poleskiej wybudowanej na terenie Jarmarku. Będzie to budynek o charakterze czysto regionalnym.

Zrozumiałą jest rzeczą, że Jarmark nie może się obyć bez takich atrakcyj, jak „Wesołe Miasteczko".

Najwyższym punktem Jarmarku będzie wierzchołek motoru wiatraku, pomysłu p. Józefa Krasickiego z maj. Krynica, pow. Kamień-Koszyrski. Wiatrak ten będzie poruszał maszyny rolnicze oraz pompował wodę do zbiornika.

Za „rzucenie czarów"

We wsi Przybyszewo zachorowała córka rolnika, Paulina Trąbka, która mimo pomocy lekarskiej zmarła. W kilka dni po tym zjawił się we wsi wróżbita z Ostrzeszowa, który oświadczył że córka Trąbka zmarła wskutek czarów rzuconych przez dwie jej znajome. Rodzina Trąbka ustaliła według swego mniemania źródło czarów i dokonała napadu na zagrodę sąsiadów Gruntmanów. Dwie osoby ciężko poranione przewieziono do szpitala powiatowego. Bójce przyglądało się wiele osób, a mimo to nikt nie pośpieszył z pomocą.

Głębokie

— **STAROSTA DZIŚNIEŃSKI NA ROZPRAWIE** karno-administracyjnej w dniu 2 bm. ukarał Hirszę Ledermana z Głębokiego grzywną w kwocie zł. 100 z zamianą na 10 dni aresztu za uruchomienie betoniarni i trzepalni lnu bez pozwolenia starostwa.

Zapisy do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego

Podania o przyjęcie do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na wydziały: Rolniczy, Leśny lub Ogrodniczy należy składać na specjalnych formularzach w czasie od 20 sierpnia do 20 września rb. Odbywający służbę wojskową mogą składać podania po zwolnieniu z wojska.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia w języku polskim, 2) świadectwo dojrzałości w oryginale, 3) dokumenty odnoszące się do służby wojskowej, 4) naklejone fotografie wym. 37 na 52 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle, opatrzone własnoręcznym podpisem, 5) świadectwo moralności (obowiązuje tylko tych, którzy otrzymali świadectwo dojrzałości przed 1937 r.), 6) świadectwo odejścia (obowiązuje tych, którzy przechodzą z innej uczelni akademickiej) 7) pokwitowanie z uiszczenia 10 złotych opłaty manipulacyjnej i 4 zł za badanie lekarskie.

Podania należy składać w Sekretariacie Szkoły przy ul. Rakowieckiej Nr. 8 w godzinach 10—12 albo nadsyłać pocztą. Obowiązkowe badania lekarskie odbywać się będą w czasie od 28 sierpnia do 25 września. Zgłaszać się należy osobiście do Sekretariatu Szkoły celem otrzymania skierowania na badanie.

Wykłady rozpoczynają się dnia 4-go października 1937 roku.

Ludowcy się sądzą

Na skutek wniesionej skargi do Sądu Partyjnego Stronnictwa Ludowego przez p. Miłkowskiego, działacza ludowego, przeciwko pp prezesom Mikołajczykowi i Gruszce odbędzie się w najbliższym czasie rozprawa Sądu Partyjnego, której przewodniczyć będzie adwokat Urbanowicz (grupa b. „Piasta"). Tłem sprawy będzie przemówienie pp. Mikołajczyka i Gruszki na Zjeździe Okręgowym w Tarnowie, krytykujące działalność i ideologię propagowaną przez p. Miłkowskiego na terenie Stronnictwa Ludowego. Jak wiadomo p. Miłkowski jest wiceprezesem Zarządu Głównego „Wici" i jednym z założycieli krakowskiej organizacji młodzieżowej „Znicza".

Błękitna księga kelnerów

W Preszburgu panowały ostatnio nieporozumienia między kelnerami i właścicielami zakładów gastronomicznych oraz lokali i dancingów. Zatargi te wynikły na tle płac które wypłacali właściciele przedsiębiorstw z bardzo znacznym opóźnieniem.

Kelnerzy czując się pokrzywdzeni nieregularnym wypłacaniem należności, postanowili zwrócić się z apelem do gości, którzy w obecnej porze tłumnie odwiedzają lokale preszburskie. Założyli mianowicie księgę zażaleń, którą dyskretnie przedstawiali gościom wraz z postulatami. Gość wyrażając swe solidarne stanowisko z życzeniami obsługi składał swój podpis. Z uwagi na to, że księgi protestacyjne były oprawione w błękitną okładkę, nazwano je niebieskimi. Tą umiejętną w sprytny sposób przeprowadzoną akcją kelnerzy zdołali zebrać około 4000 podpisów. Księgę z podpisami przedstawiła delegacja kelnerów władzom preszburskim oraz wszystkim właścicielom zakładów gastronomicznych i kawiarń, którzy wprost osłupieli ze zdziwienia. Po dłuższej wymianie zdań kelnerzy nie tylko zdołali wywalczyć swe prawa, lecz również uzyskać szereg obietnic w dziedzinie urlopów, ubezpieczeń i zasiłków.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

84

POWIEŚĆ

Nie przeczę, że się ucieszyłam, ale stanowczo nie przyznaję się, jakobym płakała. O'Leary kochany człowiek, ale czasami lubi mówić nieprawdę. W ogóle nie było sensu, żeby mnie obejmował wpół. Tyle tylko, że przytrzymałam go konwulsyjnie za klapy. Ale nie płakałam. Bałam się tylko, że mi zniknie jak senna mara i zostawi mnie znów samą na pastwę upiornym strachom.

Zaprowadził mnie do gabinetu doktora Kunce'a, który był właśnie u pacjenta zoperowanego tego dnia rano, i posadził na fotelu. Po czym wyprostował się z uśmiechem i przygładził wyłogi marynarki.

Długie wakacje zrobiły mu bardzo dobrze. Opalił się i utył. Jasne gładko przyczesane włosy, miłe szare oczy i wysmukła postać, uwydatniająca się korzystnie w świetnie skrojonym ubraniu, składały się na całość więcej niż pociągającą. Pamiętam, że telefonistka przyjrzała się nam bardzo ciekawie.

— Widzę — zauważyłam, lustrując jego popielaty garnitur i ślicznie zawiązany krawat — że pan się znów wyekwipował.

— Kochana panno Saro, angielscy krawcy słyną na cały świat. Powinna pani obejrzeć moje zakupy.

— Wyobrażam sobie co to za cuda, kochany pawiu. Dobrze, że pan już wrócił — poruczniku.

Znów się uśmiechnął. Ma cudowny uśmiech, rozjaśniający całą twarz. Pewnie głównie z racji tego uśmiechu mam dla niego takiego feblika.

— Doprawdy?... Dostałem depeszę od Lamba — dodał poważnym tonem. — Dogoniła mnie na okręcie. Przyleciałem z Nowego Jorku samolotem, o dzień wcześniej, niż się mnie spodziewali. Ale jak się okazuje, nie było się co śpieszyć. Powiedziano mi w głównej komendzie, że morderca jest już pod kluczem.

Mówiąc nie spuszczał ze mnie oczu.

Potrząsnęłam głową.

— Nie sądzę, żeby to Kenwood Ladd zabił Harrigana... zdaje mi się, że morderca jest tu w szpitalu i czatuje na nową ofiarę. Ukradł lancet. Zdaje mi się, że teraz... że teraz przyszła kolej na mnie...

O'Leary zrobił przerażone oczy.

— Panno Saro, co pani... Nie, proszę się uspokoić. Niech mi pani opowie całą rzecz ze wszystkimi szczegółami. O czas mniejsza.

Opowiedziałam rzecz szczegółowo z wielkim marnotrawstwem czasu. Od pierwszych moich słów twarz jego przybrała tak mi dobrze znany wyraz intensywnego skupienia, a oczy zagrały ostrym blaskiem.

Nie zapomnę nigdy co powiedział, gdy skończyłam, i to tak, od niechcenia:

— Doskonale pani opowiada. Naturalnie już pani wie, kto zabił Harrigana!

— Nie! Pan wie?!

— Ależ naturalnie. Sama mi pani powiedziała, więc musi pani wiedzieć. Nazwisko znajduje się na tej liście. — Spojrzał na moje notatki. — Cie... kawe! Gdyby ten murzyn nie umarł, nie doszłoby do mordu.

ROZDZIAŁ XV.

Jak już zaznaczyłam, opowiadanie całej historii zajęło mi sporo czasu. Nim skończyłam, w gabinecie zapadł zmrok. O'Leary uprzedził telefonistkę, żeby nikogo nie wpuszczała. Nie wiem, co jej tak zaimponowało, czy jego elegancki garnitur, czy głos, dość, że nie wpuściła nikogo, nawet Kunce'a. W trakcie mojej relacji O'Leary wyjął z roztargnieniem z kieszonki kamizelki malutki kawałeczek ołówka i kręcił go w palcach, dopóki nie skończyłam. Nie przerwał mi ani razu. Śliczną tabakierkę chińską obejrzał nadzwyczaj starannie i schował do kieszeni. Dociągnąwszy do końca, osunęłam się ciężko na miękkie oparcie fotelu, przecierając obolałe oczy. Na jego przytoczoną powyżej uwagę, odparłam słabym głosem:

— Ja panu powiedziałam, kto zabił Harrigana? Przecież ja sama nie wiem.

O, wie pani, tylko się pani nie zastanowiła. Grunt, że ja wiem. Pomimo to trudno mi będzie go nakryć Widzi pani... — Nie kończąc zdania, posłał wzrok za okno, gdzie na tle czarnego nieba odcinała się jasna zieleń drzew. — Ciekaw jestem, kiedy się wreszcie doczekamy tej burzy — mruknął. — Piekielny upał

Kiwnęłam martwo głową. Wyglądał świeżo i porządnie, ale musiał się chyba pocić, tak jak my wszyscy.

— Widzi pani — zaczął ponownie, ze wzrokiem utkwionym w drzewach za oknem — ja mam zawsze do czynienia z poważnymi sprawami. Tam, gdzie chodzi o życie, niema miejsca na żarty. Dzięki Bogu, że rzadko mi powierzają mordercze zagadki. Tym razem rzecz komplikuje się z powodu sytuacji politycznej. Ta okrzyczana reforma musi się wykazać czymś pozytywnym. Sam mój awans musiał być wrogo komentowany. Jeżeli się nie popiszę, wyjdzie na to, że opozycja miała słuszność.

(D. c. n.)

KRONIKA

SIERPIEŃ **6** Piątek

Dziś Sykstusa
Jutro Kajetana i Donata

Wschód słońca — g. 3 m. 38
Zachód słońca — g. 7 m. 11

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 5.VIII 1937 r.

Ciśnienie 762
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa + 15
Opad —
Wiatr wschodni
Tendencja — wzrost
Uwagi: dość pogodnie

— Przewidywany przebieg pogody według PIM-a do wieczora dnia 6 sierpnia r. b.

Rano miejscami mglisto i chmurno, w ciągu dnia dość pogodnie, o przejściowym wzroście zachmurzenia. Skłonność do burz i przelotne deszcze.

Ciepło.

Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa — Zawalna 41; Rodowicza — Ostrobramska 4; Augustowskiego — Mickiewicza 10; Narbutta — Św. Jańska 2; Zasławskiego — Nowogródzka 89.

Ponadto stale dyurują apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionów 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

MIEJSKA.

— Na ostatnim posiedzeniu Magistratu uchwalono dodatkowy nadzwyczajny budżet na sumę zł. 472,872, przeznaczony na roboty kanalizacyjno-wodociągowe. Budżetowy plan inwestycyjny przewiduje ułożenie rur kanalizacyjnych i wodociągowych w dzielnicach: zwierzynieckiej, zarzecznej i rejonu Wielkiej Pohulanki. Wybór ulic podyktowany został względami technicznymi społeczno-sanitarnymi.

— Celem podniesienia kultury sadowniczej w obrębie m. Wilna Magistrat przeznaczył 1000 zł. na premie dla wzorowych ogródków owocowych. Premie udzielane będą w formie zwrotu 30 proc. kosztów związanych z zakupem i zasadzeniem drzewek owocowych odpowiadających określonym warunkom.

Dokładnych informacyj w tej sprawie oraz porad w zakresie sadownictwa udziela Referat Rolny Zarządu Miasta (Wydz. Gospodarczy — Dominikańska 2).

SPRAWY SZKOLNE

— Władze szkolne organizują przymusowe kursy dla poborowych — analfabetów. Dowiadujemy się, że inspektor szkolny na m. Wilno organizuje w jesieni r. b. przymusowe kursy dla analfabetów — poborowych roczników 1917, 18 i 19. Kursy te potrwają 3 miesiące. Poborowi analfabeci będą musieli na nie uczęszczać trzy razy tygodniowo.

Z KOLEI

— Ulgi przejazdowe na Targi Królewieckie. Ministerstwo Komunikacji przyznało osobom, udającym się z Polski lub tranzytem przez Polskę na Targi Królewieckie, które odbędą się w Królewcu w czasie od 15 do 18 sierpnia rb., ulgę przejazdową na PKP z zastosowaniem opłat ze zniżką 33 proc.

Ulgę tę stosować się będzie przy przejazdach w wagonach klasy 1, 2 i 3 pociągów osobowych i pośpiesznych od dowolnej stacji PKP lub punktu granicznego do dowolnego punktu granicznego i z powrotem w czasie od dnia 12 do 18 sierpnia na przejazd na Targi oraz na drogę powrotną od dnia 16 do 21 sierpnia rb.

Podstawą do stosowania ulgi będzie imienna karta stałego wstępu na Targi. Przewóz eksponatów będzie odbywał się z zastosowaniem ulgi taryfowej ustalającej bezpłatny zwrotny przewóz niesprzedanych eksponatów, pod warunkiem spełnienia formalności przewidzianych w postanowieniach o powyższej uldze.

Z POCZTY

— Nowe agencje pocztowe. Z dniem września 1937 r. uruchamia się agencje pocztowo telekomunikacyjne:

Żarkowszczyzna, pow. wołkowyskie, gmina Żarkowszczyzna, woj. białostockiego i Działkowicze Kobryńskie, pow. kobryńskiego, wojew. poleskiego.

— Z dniem 31 sierpnia rb. zwija się pośrednictwo pocztowo - telekomunikacyjne Rajca k. Nowogródka, pow. nowogródzki, województwo nowogródzkie, na jego zaś miejsce uruchamia się z dniem 1 września br. agencję pt. 3 stopnia Rajca Nowogródzka.

— Opłaty pocztowo-celne. Do „Monitora Polskiego" Nr. 177 z dnia 5 sierpnia rb. dołączony będzie załącznik ministerium skarbu w sprawie opłat pocztowo-celnych. Numer ten kosztuje 50 gr. i jest do nabycia w oddziale PATicznej w Wilnie przy ul. Ad Mickiewicza 15 m. 5.

GOSPODARCZ

— Komisje odwoławcze rozpoczynają pracę. Wkrótce kończą się ferie letnie Komisyj Odwoławczych przy Wileńskiej Izbie Skarbowej. Komisja Odwoławcza rozpoczyna swe prace z dniem 17 bm.

W pierwszym rzędzie rozpatrywane będą odwołania od wymiarów podatków przemysłowego i obrotowego. Liczba odwołań jest znaczna.

— Stawki podatku przemysłowego od obrotu dla tranzakcyj eksportowych skórami surowymi. Poczynają od 1 lipca rb. od obrotów osiągniętych z eksportu skór surowych mają zastosowanie stawki 1,2 proc. dla przedsiębiorstw, prowadzących prawidłowe księgi handlowe i 1,7 proc. dla przedsiębiorstw nieprowadzących prawidłowych ksiąg handlowych.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu cofa ulgę, którą eksporterzy skór surowych mieli od dnia 10 czerwca 1930 r.

ROZNE

— Wilnianie poznajcie Wilno. Uczestnicy wycieczki w najbliższą niedzielę dnia 8-go sierpnia zwiedzą z przewodnikiem Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej Gazownię Miejską w Wilnie. Ciekawy obiekt zgrupuje napewno liczne rzesze wilnian

Zbiórka jak zawsze w ogródku przed Bazyliką. Wymarsz punktualnie o godz. 12-ej.

— Zwolnienie od podatku przemysłowego osób zajmujących się sprzedażą znaczków pocztowych. Ministerstwo Skarbu zwolniło od obowiązku płacenia państwowego podatku przemysłowego (świadectwa przemysłowe i podatek od obrotu) osoby, zajmujące się sprzedażą znaczków pocztowych, a nie posiadających innego zakładu przemysłowego lub handlowego

LIDZKA

— Skutki przygodnej znajomości. Franciszek Bohdanowicz po przybyciu z Mejszagoły do Lidy poznał Wierę Kurczuk.

Pan Bohdanowicz spędził ze swą nową znajomą wieczór w miłym nastroju.

Jakież było jednak jego rozczarowanie, gdy później stwierdził brak portfelu z pieniędzmi w kwocie 62 złotych.

— Ujęcie złodzieja. W związku z kradzieżą roweru na szkodę Jana Zawały ustalono, że kradzieży tej dokonał mieszkaniec Lidy Alojzy Wiśmont, ul. Grażyny 73.

Rower odebrano, złodzieja zaś osadzono w więzieniu.

BARANOWICKA

— ŚMIERTELNA BÓJKA. Ze wsi Zabierze, gm. krzywoszyńskiej, pow. baranowickiego donoszą, iż w dniu 1 bm. na tle porachunków osobistych wynikła bójka pomiędzy mieszkańcami tej wsi Matczeniami Bazylim i Eliaszem a Matczeniami Wincentym i Antonim. Podczas bójki został ugodzony nożem w głowę Wincenty Matczenia przez Bazylego Matczenię, Antoni Matczenia został zabity przez Eliasza Matczenię, który zadał mu cios pałką po głowie.

— SAMOBÓJSTWO. Ze wsi Zapole, gm. stołowickiej donoszą, iż w dn. 31 ub. m. mieszkaniec tej wsi Stefan Bułygo, lat 60, na tle rozstroju nerwowego powiesił się we własnej stodole.

Przyczynek do zagadnienia „bojkotu gospodarczego"

Dorożkarz Józef Wieromiej (Subocz 114) zameldował w policji, iż 4 bm., ok. godz. 20, gdy był na postoju dorożkarskim, został wynajęty przez pasażera Żyda. W tym czasie zbliżył się inny dorożkarz Żyd i miał zwrócić pasażerowi uwagę w żargonie, aby wynajął dorożkarza Żyda, mówiąc „to jest goj". Wówczas pasażer wysiadł z dorożki Wieromieja i wsiadł do dorożki żydowskiej. Gdy następnie Wieromiej zaczął narzekać, żydzi dorożkarze rzucili się na nie go bijąc i kopiąc go nogami.

W czasie zajścia nadszedł st. posterunkowy z 1 komisarjatu, który zatrzymał Berka Kazryelisa (Praczkarnia 15).

Zastrzeliła się na oczach męża

W mieszkaniu właściciela większego warsztatu stolarskiego przy ulicy Trakt Batorego 28 Gluka, rozgrał się dramat samobójczy.

23-letnia żona rzemieślnika, Jadwiga Glukowa wystrzeliła sobie w klatkę piersiową, ponosząc śmierć na miejscu. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Zwłoki samobójczyni zabezpieczono na miejscu do decyzji władz sądowo śledczych.

Przyczyna samobójstwa — nieporozumienie rodzinne.

B. herszt „Złotego Sztandaru" na wolność

Na bruku wileńskim wczoraj ukazała się znowu charakterystyczna, „masywna" sylwetka b. herszta „Złotego Sztandaru" Zelika Lewinsona oraz jego krępego i tak samo mocno zbudowanego syna, Izaaka. Zostali oni zwolnieni przed kilku dniami z więzienia Łukiskiego.

Lewinson, zw. „Chana Bobkes" oraz syn jego przebywali w areszcie prewencyjnym, jako podejrzani o współudział w zamordowaniu gangstera Kolpukułosa, zwanego „Napoleonem", o czym w swoim czasie obszernie pisaliśmy

Bezpośredni sprawca zabójstwa, drugi syn Lewinsona, Chaim oraz „król przemytników" i b. włamywacz Abram Rit, po zostali w więzieniu. Sprawa o zabójstwo „Napoleona" odbędzie się w sierpniu br.

Zmiany personalne w skarbowości

Referent Izby Skarbowej p. Zawadzki przeniesiony został na stanowisko zastępcy naczelnika urzędu skarbowego do Oszmiany.

Naczelnik urzędu skarbowego w Brasławiu p. Kozubski przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Głębokiego.

Inne zmiany personalne zarówno w samej Izbie Skarbowej, jak też na kierowniczych stanowiskach w urzędach skarbowych spodziewane są z dniem 15 września r. b.

Ogniska strzeleckie

W dniu 6 sierpnia rb. w marszu „Szlakiem Kadrówki" Wileńszczyznę reprezentuje Drużyna Z. S. z Oszmiany, jako patrol Nr. 9.

W dniu 6 sierpnia w całej Polsce, gdzie tylko istnieją organizacje Związku Strzeleckiego zapłoną tradycyjne „ogniska".

W Wilnie w tym roku ogniska będą rozpalone na wszystkich przedmieściach miasta.

Rewizje w związku ze strajkiem krawców

W związku ze strajkiem krawców, policja dokonała szeregu rewizyj. Między innymi szczegółową rewizję przeprowadzono w lokalu „Związku Igły" przy ul. Nowogródzkiej.

Ponadto w ciągu dnia wczorajszego zatrzymano kilku strajkujących, którzy pikietowali sklepy gotowych ubrań. Spisano przeciwko nim doniesienia za tamowanie ruchu i przeszkadzanie w handlu. (c)

Wiadomości radiowe

WYSTAWA „RADIO DLA MIASTA I WSI"

W niedzielę dnia 8 sierpnia o godz. 13,00 Witold Sławoniewski sekretarz generalny wystawy „Radio dla miasta i wsi" wygłosi aktualną pogadankę informającą o zamierzeniach Komitetu Wystawy.

Radiosłuchacze dowiedzą się o projektowanej ogólnopolskiej wystawie radiowej w związku z X-cioleciem Rozgłośni Wileńskiej o działach wystawy, konkursach, audycjach i t. p.

JULIUSZ KADEN - BANDROWSKI PRZED MIKROFONEM POLSKIEGO RADIA.

W związku z rocznicą pamiętnego dnia 6-go sierpnia, kiedy to z Krakowa wymaszerowała na bój Pierwsza Kompania Kadrowa Legionów, niosąc Polsce wolność na bagnetach, Polskie Radio organizuje szereg specjalnych audycyj, transmisyj i odczytów.

Między innymi na szczególną uwagę zasługuje odczyt Juliusza Kaden - Bandrowskiego p. t. „ „Piłsudski na progu Niepodległości". Odczyt ten wygłoszony zostanie przed mikrofonem Polskiego Radia dnia 6 sierpnia o godz. 18.50.

KINA I FILMY

„ZABIŁEM"

(Helios).

To tylko pozór, że Dostojewski stanowi barwne i wdzięczne filmowo tworzywo. Oczywiście — można skurczyć dzieło do samej fabuły i otrzymać dosyć sensacyjny kryminalny dramacik — będzie to jednak Sternberg, ale nie będzie już Dostojewski.

Film jest nawet mało sternbergowski. Nie ma tu zwykłego nagromadzenia rekwizytów, ciekawych susów obiektywu po przedmiotach, nie ma w ogóle żadnej troski o tło i nastrój. Pozostał sam Roskolnikow, o którym wiemy tylko tyle, że jest zdolny, że zna się na kryminologji, że za bił i że się przyznał. Nie wiemy natomiast że był Rosjaninem — czyli — nie wiemy nic!

Zagadnienie zbrodni i kary zostało uogólnione „umiędzynarodowione". Oszczędność dekoracyj, brak zupełny tła i charakteru geograficznego — prawdopodobnie to miały na celu. Prawda powieściowa straciła na tym odważnym eksperymencie bardzo wiele. Pomijam drobne nieścisłości, jak potrzebne dla techniki filmowej przestawienia faktów i niepotrzebne zastępowanie siekiery pogrzebaczem (może dźgaenem?) — to mniejsza. Odwaga Sternberga posunęła się jednak do tego, że w ogóle wszystkie osoby działające zostały odarte z typu.

Największym bodaj nieporozumieniem jest Sonia. Trudno sobie wyobrazić, żeby przetłowse płatynowe dziewczę z dołeczkami i wieczną ondulacją zdolne było stać się symbolem i strażnikiem ekspiacji tego przewrotnego intelektualisty. Co do samego Roskolnikowa, nie jest zupełnie źle, ale możnaby się także pokłócić po ważnie. W filmie ma on postać odrażającego degenerata. Mały, prawie garbaty, ostrzyżony, jak aresztant, z tarczycą w wyłupionych oczach — „ułatwia" niejako pracę reżyserowi.

Że mimo tych wszystkich spaczeń i do wolności — film robi wrażenie — zasługa to wyłączna dobrego montażu i umiejętnego dozowania tempa.

Kto chce jednak szukać tu Dostojewskiego, czy nawet hojnego zazwyczaj w efekty Sternberga — zawiedzie się srodze. Prawdą pozostało to, co głosiły nie dawno bez cudzysłowu reklamowe litery obok ekranu: — Zabiłem Dostojewskiego.

wab.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim.

RADIO

PIĄTEK, dnia 6 sierpnia 1937 r.

6,15 Pieśń poranna. 6,18 Gimnastyka. 6,38 Pieśni rycerstwa polskiego. 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Pieśni legionowe i żołnierskie. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Koniczyna nasienna — pogadanka Bolesława Bujnickiego. 12,25 Orkiestra wojskowa pod dyr. W. Sadowskiego. 13,00 Muzyka popularna. 13,15 Mała skrzyneczka — listy dzieci omówi Ciocia Hala. 13,25 Muzyka dla wszystkich. 14,03 Pogadanka Związku KKO. 14,05 Przerwa. 15,00 Chwilka jazzu. 15,10 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,15 D. c. noweli Somerset Maughama „Na okręcie". 15,25 Koncert rozrywkowy. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa. 16,15 Chór mieszany Stowarzyszenia Kolejarzy Śląskich. 16,45 Polacy w srebrnym kraju — reportaż. 17,00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej z Ciechocinka. 17,50 O zatruciach mięsnych — pogadanka. 18,00 Dokąd i jak jechać. 18,10 Podróżujemy. 18,40 Program na sobotę. 18,45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Transmisja z Oleandrów ze startu drużyn do marszu Szlakiem Kadrówki. 19,30 Arie i pieśni polskie. 19,50 Wiadomości sportowe. 19,55 Telefoniczny reportaż red. Piotrowskiego z trasy marszu Szlakiem Kadrówki (Kraków — Miechów). 20,00 „Raduje się serce, raduje się dusza" — pieśni powstałe po wymarszu Kadrówki w wykonaniu T. Łuczaja i Czwórki Radiowej. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Kongres ociemniałych — pogadanka. 21,00 Nasze tańce — gra Mała Orkiestra Polskiego Radia. 21,45 Kapral Szczapa — opowiadanie (dokończenie). 22,00 Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego. 22,30 Muzyka sąsiadów z południa. 22,50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,00 Tańczymy. W przerwie ok. 23,10 „Fraszki na dobranoc"

SOBOTA, dnia 7 sierpnia 19337 r.

6,15 Pieśń poranna. 6,18 Gimnastyka. 6,338 Muzyka z płyt 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka z płyt. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Odkrywamy tajemnice Luisitania — pogadanka Bolesława Żabki-Potapowicza. 12,25 Koncert Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 13,00 Przerwa. 14,00 Koncert życzeń. 15,00 Na zielonej arenie — „Trzecia ręka żeglarza" felieton Elżb. Wojciechowskiej. 15,10 — Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,15 Audycja dla wszystkich ku czci Marii Rodziewiczówny w 50-lecie pracy pisarskiej. Opracowanie Halny Hohendlingerówny. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Poszedł Marek na jarmarek — wesoła audycja dla dzieci. 16,380 Hiszpańskie melodie w wykonaniu orkiestry pod dyr. Hermana. 17,50 Lasy nad Wartą i Wisłą — pogadanka. 18,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 18,40 Program na niedzielę. 18,45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Chór męski huty „Florian" w Świętochłowicach. 19,40 Pogadanka aktualna. 19,50 Wiadomości sportowe. 19,55 Reportaż telefoniczny z trasy marszu Szlakiem Kadrówki (Miechów — Jędrzejów). 20,00 Audycja dla Polaków za granicą. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Przegląd wydawnictw rolniczych. 21,05 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia z udziałem solistów. 21,45 „Historia i historyjki" — felieton. 22,50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 233,00 Tańczymy.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę o godzinie 8 m. 15 wieczorem na przedstawieniach po cenach zniżonych, grana będzie ciesząca się największym powodzeniem, dowcipna, pełna aktualnego humoru, polska współczesna komedia Romana Niewiarowicza „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE..." w premierowej obsadzie, w reżyserii Kazimierza Kereckiego.

— Na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu po cenach zniżonych powtórzenie kapitalnie wesołej komedii Romana Niewiarowicza „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE..." w premierowej obsadzie.

— W przygotowaniu pod reżyserią Wł. Czengerego, nowa premiera, wznowienie arcydzieła komediowego Wł. Perzyńskiego „LEKKOMYŚLNA SIOSTRA".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś „NOC W WENECJI" operetka mistrza walców J. Straussa, którą krytyka zalicza do najcenniejszych tego słynnego kompozytora. Na scenie Teatru „Lutnia" „Noc w Wenecji" otrzymała zupełnie nową wystawę, zaś pod względem wokalnym jest wykonywana pierwszorzędnie. Burzą oklasków są przyjmowani artyści, zaś z podniesieniem kurtyny zachwycona dekoracjami publiczność oklaskuje pomysłową wystawę.

— „PERICOLA" Offenbacha. Cenny repertuar bieżącego sezonu obecnie się wzbogaci wystawieniem dzieła Offenbacha „Pericola" nigdy w Wilnie niewidzianego.

Tę perłę repertuaru operetkowego wprowadza na scenę świetny reżyser Mieczysław Dowmunt.

— Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych wypełni słynna operetka J. Straussa „BARON CYGAŃSKI".

W roli Arseny wystąpi L. Lewicka.

Zagadkowy wypadek w hotelu „Gdynia"

Wczoraj wieczorem w hotelu „Gdynia" przy ul. Kolejowej zaszedł zagadkowy wypadek, stanowiący obecnie przedmiot energicznego dochodzenia.

Koło godziny 7 wiecz. pogotowie zaalarmowano wiadomością, że z okna drugiego piętra hotelu wypadła na bruk młoda dziewczyna. Okazało się, że ofiara wypadku odniosła poważne obrażenia. Przewieziono ją do szpitala Św. Jakuba, gdzie stwierdzono, że jest to 18-letnia Sabina Rogaczówna.

Rogaczówna, po odzyskaniu przytomności, stwierdziła, że została przez kogoś silnie uderzona, a następnie prawdopodobnie wypchnięta przez okno. Dokładnie nie przypomina sobie tego, co się działo. Pewne poszlaki wskazują na to, że przebywała ona w towarzystwie dwóch pijanych osobników, których zatrzymano. Zatrzymani twierdzą, że w ogóle dziewczyny nie widzieli. Również służba hotelowa twierdzi, że nie byli oni w towarzystwie Rogaczówny.

Pozostaje więc narazie zagadka: wyskoczyła, wypadła, czy została wyrzucona. (c)

Kurjer Sportowy

Jutro piłkarze WKS. Śmigły wyjadą do Grodna

W niedzielę w Grodnie odbędzie się ostatni mecz piłkarski o wejście do Ligi w grupie 4. Piłkarze WKS Śmigły zamierzają do Grodna wyjechać jutro. Śmigły w Grodnie grać będzie w osłabionym składzie. Do wyniku uzyskanego w Grodnie nie przywiązywane jest większe znaczenie a to dlatego, że WKS Śmigły ma już dostateczną ilość punktów by grać w rozgrywkach finałowych.

Bardzo więc roztropnie kierownictwo sekcji piłkarskiej Śmigłego robi, że wysyła rezerwowy skład, chcąc wypróbować młodszych graczy.

Wioślarze wileńscy nie pojadą do Amsterdamu

Mistrzowska osada Polski w WKS. Śmigły miała jechać do Amsterdamu na mistrzostwa wioślarskie Europy. Dowiadujemy się jednak, że osada ta nie zostanie wysłana przez PZTW ze względu na brak pieniędzy. Polska reprezentowana będzie w Amsterdamie tylko przez dwie osady, a mianowicie przez Verya w biegu jedynek i przez dwojkę ze sternikiem z Poznania.

Sądzimy, że wioślarze wileńscy po zdobyciu tytułu mistrza Polski nie zaprzestaną trenować, a forma ich z tygodnia na tydzień będzie się coraz bardziej poprawiała. Wiedzieć trzeba, że 12 września w Wilnie mają się odbyć na Wilii wielkie regaty międzyklubowe z udziałem czołowych osad z całej Polski.

Weryfikacja zawodów koszykówki o nagrodę F-my B-cia Jabłkowscy

Wydział Gier Dyscypliny zweryfikował turniej propagandowy koszykówki rozegrany w dniu 27 czerwca 1937 r. w Parku Szkolnym im. gen. Żeligowskiego:

Przedboje: WKS Śmigły Porubanek I — WKS Śmigły III — 55:30.

Ćw. finały: ŻAKS — WKS Śmigły II — 25:7. WKS Śmigły Porubanek I — WKS Śmigły I — 18:14 WKS Śmigły Porubanek II — AZS II — 12:25. WKS Śmigły IV — AZS I — 3:336.

Półfinały: AZS I — ŻAKS — 71:12. WKS Śmigły Porubanek — AZS II 30:0 (v. o.).

Finał: AZS I — WKS Śmigły Porubanek I — 70:23.

I sze miejsce w turnieju i nagrodę Wileńskiego Domu Towarowo Przemysłowego Sp. Akc. B-cia Jabłkowscy zdobyła drużyna Akademickiego Związku Sportowego w Wilnie w składzie: Wieromiej, Minerwin. Nosowicz, Kuczyński, Kulesza, Lisiecki i Łapiński.

II-gie miejsce w turnieju zdobył WKS. Śmigły w składzie: Rodkiewicz, Czyżewski, Orłowski, Golub, Michalek, Perko i Mickiewicz.

Zawody lekkoatletyczne w dniu „Swięta Żołnierza"

Podaje się do wiadomości Klubom, iż zgodnie z kalendarzykiem sportowym Wil. OZLA — w niedzielę dnia 15 sierpnia rb. z okazji Święta Żołnierza Polskiego odbędą się zawody lekkoatletyczne na Stadionie Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Pióromont.

Początek zawodów o godz. 14 m. 30. zbiórka zawodników (czek) o godz. 14.

W zawodach mogą brać udział zawodnicy (czki) stowarzyszeni i niestowarzyszeni, oraz dzieci od 13 do 17 lat.

Klasyfikacja zawodów zostanie przeprowadzona według poszczególnych grup z uwzględnieniem punktacji sześciu pierwszych miejsc na rzecz klubu względnie organizacji P. W.

Program zawodów przewiduje następujące konkurencje:

Panie — biegi: 60 i 400 mtr, skoki: wdal i wzwyż, rzuty: dyskiem i oszczepem, oraz pchnięcie kulą.

Panowie — biegi: 100, 200, 400, 1500 mtr. rozstawny 4 × 100, skoki: o tyczce, wzwyż i wdal, rzuty: dyskiem, oszczepem i pchnięcie kulą.

Dzieci — biegi: 60, 300 mtr., rozstawny 4 × 60, skoki: wdal, wzwyż i trójskok, oraz pchnięcie kulą 2 kg.

Zgłoszenia do zawodów od Klubów i Organizacyj P. W. przyjmuje sekretariat Wil. OZLA do dnia 13 bm. włącznie. Zgłoszenia zawodników niestowarzyszonych, oraz dzieci będą przyjmowane we wtorki i czwartki na Stadionie Okr. Ośrodka W. F. w godz. 17—19 przez członków Zarządu Wil. OZLA pełniących dyżury na Stadionie.

Zawodnikom (czkom) za pierwsze trzy miejsca w każdej konkurencji i grupie zostaną przyznane dyplomy. Klubom, względnie organizacjom zostaną przyznane trzy dyplomy za uzyskanie największej ilości punktów w danych zawodach przez ich członków.

Wręczenie dyplomów nastąpi na zakończenie sezonu lekkoatletycznego.

Dzieciom zostaną wręczone nagrody rzeczowe bezpośrednio po zawodach.

Trójbój propagandowy juniorów

W dniach 18 i 19 września 1937 r. zorganizowany zostanie przez Wil. OZPR trójbój propagandowy dla juniorów (siatkówka 6-wa, siatkówka 3-wa i koszykówka), o nagrodę przechodnią.

W turnieju mogą brać udział kluby stowarzyszone i niestowarzyszone w Wil. O. Z. P. R.

Do turnieju kluby mogą zgłosić dowolną ilość zespołów.

Wpisowe do turnieju wynosi 50 gr. od każdego zespołu.

Zgłoszenia należy przesyłać do dnia 9-go września rb. na adres Sekretariatu Wil. O. Z. P. R. Wilno, ul Królewska 7 m. 14. E. Paduch.

W turnieju mogą brać udział tylko gracze, którzy nie przekroczyli 18 lat życia.

Międzynarodowy turniej szachowy w Sztokholmie



W Sztokholmie rozpoczęła się olimpiada szachowa z udziałem reprezentantów 25 narodów. Zdjęcie przedstawia jedną z inauguracyjnych partyj olimpiady. Przy szachownicach widzimy: na prawo delegacja Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w rozgrywce z reprezentacją kobiecą Polski.

Płk. Stawarz zdobył złoty medal

W piątym dniu światowych mistrzostw strzeleckich w Helsingforsie uzyskano szereg dobrych wyników. W pistolecie dowolnym Szwajcar Gemperle zdobył 544 pkt. i złoty medal.

W konkurencji mistrzowskiej b3 (3×2000) strzałów, złote medale zdobyli: Finnowie Leskinen 527 (59 pkt., Vaahera, Viljanen 506) 56 pkt., Salzman Szwajc.)) 505 (56, Polak Stawarz 498) 54 pkt.

Łotwa — Estonia 82:78

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Łotwa niespodziewanie pokonała Estonię 82:78.

Mistrzostwa strzeleckie świata

W ramach strzeleckich mistrzostw świata rozegrano zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej na 50 mtr. w pozycji leżącej w konkurencji drużynowej. Pierwsze miejsce zdobyły Stany Zjednoczone i 1957 pkt. 2) Finladia, 1956 pkt. 3) Estonia 1951 pkt., 4) Szwecja, 5) Norwegia, 6) Francja, 7) Niemcy, 8) Anglia, 9) Litwa, 10) Węgry, 11) Włochy, 1895 pkt. Wyniki powyższe opublikowane zostały oficjalnie przez organizatorów zawodów i mają charakter urzędowy.

Rozkład jazdy — Jędrzejowskiej

Jadwiga Jędrzejowska weźmie udział w następujących turniejach tenisowych na terenie Stanów Zjednoczonych od 8—15 bm. w Rye, od 16—23 bm. w Mancheste rze, od 18 września w Los Angeles od 28 września w San Francisco.

Nowy gatunek kwiatów



Zdjęcie przedstawia nowy gatunek kwiatów wyhodowanych w cieplarni łańcuckiej, które otrzymały nazwę „Księżna które otrzymały nazwę „Księżna Maryna".

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50. na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.